

NOWY



KATOWICE
Miełckiego nr. 8
Telefon 346-48 — P. K. O. Nr. 300277

10 Gr

Reprezentacje:
Cieszyn, Rynek
Bielsko, Kolejowa 11
Sosnowiec, Będzińska
Rybnik — Król. Huta
Tarn. Góry — Lubliniec

Austrja będzie monarchją?

Nocna przysięga nowego rządu z kanclerzem Schuschniggiem
Panuje spokój, ale armaty grają

WIEDEŃ, 30. 7. (tel. wł.) Wbrew optymistycznym komunikatom urzędowym faktem jest, że walki z powstańcami w Karyntji jeszcze nie wygasły. Mimo opanowania sytuacji i rozbicia wielu oddziałów hitlerowskich wczoraj jeszcze w Karyntji huczały armaty i trzeszczały karabiny maszynowe.

Na granicę Jugosławii

Najwięcej kłopotu władzom rządowym sprawa oddziału 400 powstańców, którzy oszańcowali się tuż nad granicą austriacko-jugosłowiańską i bronią się zawzięcie. Atak na redutę przedstawia trudność, gdyż część podległych wojsk rządowych padła na terytorium Jugosławii, co groziłoby powikłaniami dyplomatycznymi.

Zawziętość walk w Karyntji pochodzi stąd, że prawie cała ludność czterech powiatów wystąpiła przeciw wojskom rządowym.

Zabici i ranni

Ilość zabitych i rannych po obu stronach jest niezwykle wysoka. Według komunikatu oficjalnego wojska rządowe poniosły straty w wysokości 78 zabitych i 167 rannych. Straty powstańców mają być znacznie wyższe i wynoszą podobno 200 zabitych.

WIEDEŃ, 30. 7. Najcięższe walki rozegrały się o przełęcz Pyhrn. Partyzanci pokrywani na skałach, drzewach i wąwozach, ostrzeliwali wojska rządowe. Główna ich kwatera w gospodarstwie Essla, zniszczona została wraz ze składem amunicji przez ogień armatni.

Podobnie stanowisk w Pyhrnpass główne siły powstańców skierowały się do Hinterstoder, gdzie zostały osaczone w wąskim wąwozie i musiały się poddać. Drobne grupki partyzantów, ścigane przez żandarmerję i wojsko, a nawet przez członków związku chłopskiego, blakają się jeszcze po górach.

Legion austriacki

W walkach uczestniczyli podobno także członkowie legionu austriackiego z Monachium, którym udało się przekraść przez granicę.

W Karyntji główne siły powstańców małymi grupami wycofały się przez granicę do Jugosławii.

Na podstawie notatek, znalezionych u jednego z powstańców, zdołano wykryć w Celowcu tajną radiostację hitlerowską, umieszczoną w szkole przemysłowej. Znalaziono m. in. kartkę tej treści: „Podać iskrowo wszystkim. Austrja i stacja monachijska. Brygada karyntijska rozpoczyna między godz. 12 a 13”.

Jak się rozwikła sprawa von Papena

Austrji. Większość jednak członków rządu zdaje się być za udzieleniem agremntu Papenowi w obawie, że odmowa zostanie uznana w Niemczech i wyzyskana przez Berlin jako dowód złej woli.

LONDYN, 30. 7. Jak donosi z Wiednia „Sunday Express”, poseł włoski w Wiedniu miał zażądać od rządu austriackiego, aby nie udzielał zgody na akredytowanie von Papena jako posła niemieckiego w Austrji. Równocześnie agencja Reutersa donosi z Rzymu, że rząd włoski zaprzecza tej wiadomości, jak również pogłoskom, jakoby wojska włoskie przekroczyły granicę austriacką.

Normalizacja

WIEDEŃ, 30. 7. (tel. wł.) Życie publiczne Austrji wraca powoli na normalne tory. Najważniejszym w tym względzie wypadkiem jest nominacja nowego rządu z kanclerzem dr. Schuschniggiem na czele.

Lista nowego gabinetu

WIEDEŃ, 30. 7. W nocy został ogłoszony następujący komunikat urzędowy:

Prezydent związkowy Miklas zamianował dzisiaj dotychczasowego ministra oświaty Schuschnigga kanclerzem i zatwierdził listę członków nowego rządu, przedłożoną mu przez desygnowanego kanclerza.

Lista nowych członków gabinetu jest następująca:

Kanclerz — dr. Schuschnigg, który równocześnie obejmie ministerstwo obrony krajowej, ministerstwo oświaty i ministerstwo sprawiedliwości; wicekanclerz — Ernest Rüdiger Starhemberg, któremu powierzone będzie równocześnie kierownictwo sprawami bezpieczeństwa publicznego.

Minister Egon Berger kierować będzie sprawami zagranicznymi. Minister mjr. Fey obejmie oprócz swoich dotychczasowych funkcji, funkcje generalnego komisarza dla spraw wewnętrznych. Ministrem finansów został mianowany dr. Buresch, ministrem handlu — Stockinger, ministrem opieki społecznej — Neustaedter-Stürmer. Minister rolnictwa nie został jeszcze mianowany.

Kanclerz mianował zastępcą swym dla

Przysięga

WIEDEŃ, 30. 7. Nowo mianowany kanclerz Schuschnigg złożył wraz z członkami swego gabinetu przysięgę na konstytucję na ręce prezydenta republiki Miklasa. Akt zaprzysiężenia odbył się w godzinach nocnych co wyka-

Wielkie wrażenie wywołały w stolicy Austrji wiadomości nadeszłe z Paryża, według których w obecnej sytuacji Austrję przed naporem narodowych socjalistów i anstlusem uchronić może w chwili obecnej jedynie powrót Habsburgów.

spraw obrony krajowej dotychczasowego sekretarza stanu generała Wilhelma Zehnera, zastępcą w ministerstwie oświaty — szefa sekcji dr. Pertnera, zastępcą w ministerstwie sprawiedliwości — dotychczasowego sekretarza stanu Karola Karwinsky'ego.

Wicekanclerzowi przydzielono będzie dla spraw bezpieczeństwa publicznego specjalny sekretarz stanu, którego nominacja wkrótce nastąpi.

Ministrowi rolnictwa, który ma być dodatkowo mianowany, przydzielony zostanie, jako sekretarz stanu dotychczasowy sekretarz stanu lg.

Sekretarz stanu dla spraw socjalno-politycznych przy ministrze opieki społecznej zostanie powołany z kół robotniczych.

W okresie przejściowym powierzono ministrowi Bergerowi kierownictwo sprawami ministerstwa sprawiedliwości, a sekretarzowi stanu Karwinsky'emu — dalsze kierowanie sprawami bezpieczeństwa publicznego. Również dotychczasowy sekretarz stanu Tauschitz zatrzyma przez krótki okres przejściowy agendy sekretarza stanu spraw zagranicznych.

zywałoby na to, że chodziło o pośpiech.

Nowy kanclerz oświadczył, że testament polityczny Dollfussa przypieczętowany jego krwią wypełniony będzie całkowicie.

Po powodzi w Małopolsce

KRAKÓW, 30. 7. Na Dunajcu i na Przycie zanotowano nieznaczny przybór wody wskutek padających od kilku dni deszczów. Powódź tam narazie jednak nie grozi.

Ustupające wody odsłaniają powoli obraz strasznego zniszczenia. We wszystkich zatopionych powiatach zamulone zostały grunty orne i łąki, plony wszędzie są zniszczone, 90. procent zalanych przez wody chat wyma-

ga gruntownej odbudowy, zupełnie zniszczeniu uległ dobytek mieszkańców zalanych wsi.

Władze powiatowe i gminne przystąpiły już do obliczenia strat wyrządzonych przez powódź. Wobec tego, że do niektórych zalanych wiosek dotarcie jest jeszcze utrudnione, niemożliwym jest ściśle ustalenie strat w ludziach i w inwentarzu.

116 tygodni aresztu za nielegalny pochód „Jungdeutsche Partei“

W dniu wczorajszym Sąd Apelacyjny pod przewodnictwem sędziego dr. Karłowskiego ogłosił wyrok w sprawie głośnych zajęć w Siemianowicach wywołanych przez członków Jung-Deutsche Partei. Sąd po dokładnym rozpatrzeniu sprawy uchylił wyrok pierwszej instancji i uznał wszystkich 29 oskarżonych winnymi przestępstwa z paragr. 162 K. K. i skazał ich po 4 tygodnie aresztu.

W motywach wyroku sąd zapodał, że przewód sądowy niezbieżnie wykazał zeznaniami świadków winę oskarżonych. Mianowicie stwierdzono, że wszyscy zasądzeni brali udział w nielegalnym pochodzie śpiewając pie-

Otton Habsburg

Pogłoska ta twierdzi, że sprawa osadzenia arcyksięcia Ottona na tronie austriackim jest przedmiotem żywych rozważań międzynarodowych, że nawet państwa Małej Ententy miały uznać restaurację monarchii za złe mniejsze, od grożącego Austrji anszlusu. Habsburgowie mieliby jedynie uznać postanowienia traktatu w St. Germain, szczególnie zaś klauzule terytorjalne.

Rokowania

Paryskie wiadomości twierdzą nawet, że ks. Starhemberg wysłał na zamek w Steenockerzeel w Belgii, rezydencji arcyks. Ottona, delegację monarchistów, która konferuje z rodziną Habsburgów.

W stolicy pojawiają się coraz to nowe pogłoski, stwierdzające, że narodowi socjaliści nie zrezygnowali jeszcze ostatecznie z walki o władzę w Austrji. Pogłoski te zyskiwały na prawdopodobieństwie wobec wzmocnionego pogotowia alarmowego w Wiedniu, które ujawniło się przedewszystkiem w otoczeniu gmachu urzędu kanclerskiego zasiekami z drutu kolczastego.

Usiłowania zamachu

Według tych wiadomości, na przedmieściach Wiednia miały się gromadzić przebrane w mundury wojska i Reichswehry grupy narodowych socjalistów, ażeby dokonać zamachu na ks. Starhemberga.

Proces

WIEDEŃ, 30. 7. Dzisiejszego popołudnia rozpoczął się doraźny sąd wojskowy nad mordercami śp. kanclerza Dollfussa Panetta i tow. Wyrok spodziewany jest późną nocą.

W toku dochodzeń, Panetta przyznał że zastrzelił kanclerza Dollfussa dwoma strzałami z rewolweru. Powodował się rzekomo zemstą za wydalenie go z armji.

Prokurator oskarża Panettę o zdradę stanu i zbrodnię morderstwa. Wobec przyznania się Panetty do mordu zapadnie w stosunku do niego wyrok śmierci. Co zaś do przywódcy zamachowców Holzwebera dotąd wiadomo. Ogłoszenie wyroku nastąpi nad ranem.

Składajcie na Powodzian

śni o treści antypaństwowej, zaś w chwili zatrzymania pochodu przez posterunkowych policji w celach wylegitymowania przewodnicy oskarżeni zajęli wobec funkcjonariuszów tak groźną postawę, że ci zmuszeni byli użyć pałek gumowych. Przy wymierzeniu kary sąd wziął pod uwagę dotychczasową niekaralność oskarżonych oraz ich młodociany wiek. Koszta sądowe pierwszej i drugiej instancji ponoszą oskarżeni. Ponadto sąd zwolnił zasądzonych od dozoru policyjnego i zaliczył im do kary aresztu prewencyjny. Jak wiadomo w pierwszej instancji sąd skazał oskarżonych na kary od 7 do 10 miesięcy więzienia.

Żałoba Wiednia.



Nieskończona defilada wiedeńczyków przed zabitym kanclerzem Dollfussem, złożonym na katafalku w sali ratuszowej

OJCIEC ODCIĄŁ DZIECKU JĘZYK, aby „bachor nie wrzeszczał”.

Kołomyja, 31 lipca. — Wypadek bebstjańskiego morderstwa, zdarzył się w Obertynie. Niejaki Michał Pajaczek za bił swoje cztero-tygodniowe dziecko, uważając, że nie jest jego ojcem.

20-letni morderca ożenił się z młodszą od siebie o 3 lata dziewczyną. Dziecko przyszło na świat po 7-miu miesiącach. Pajaczek począł swę żonę czynić wyrzuty, że już przed ślubem zdradzała go z synem szynkarza.

Po pewnym czasie podejrzenia jego znalazły potwierdzenie w anonimowych doniesieniach i Pajaczek postanowił dziecko zabić.

Morderca odciął dziecku wpierw język, aby „bachor nie wrzeszczał”, a potem rzucił je na ziemię i począł je deptać nogami tak długo, aż dziecku zupełnie zmiądzł czaszkę. — Pajaczka aresztowano.

Urlopy dla służących w Niemczech.

Berlin, 31 7. Do Berlina i prowincji Brandenburskiej oraz Prus zachodnich wydane zostało w tych dniach rozporządzenie normujące pracę „der Hausgehilfen”, czyli „pomocników i pomocnic domowych”. Rozporządzenie to wprowadza zasadniczą nowość, mianowicie płatne urlopy. Już po upływie 6 miesięcy pracy przysługuje służącej prawo do płatnego urlopu, conajmniej 4-ro dniowego. Po trzech latach pracy okres urlopu zwiększa się do 14-tu dni.

Ponieważ oprócz pobierania płacy, służąca jest żywiona i korzysta z mieszkania, przysługuje jej w czasie urlopu także prawo żądania zwrotu kosztów wyżywienia i mieszkania, a koszty te mają być obliczone według norm ustalonych przez Kasę Chorych.

Poza tem rozporządzenie zawiera kilka postanowień, dotyczących higieny mieszkania. Na spoczynek nocny wyznaczony być musi conajmniej 8-godziny, w każdym tygodniu ma mieć służąca wolne popołudnie i wieczór, a również w każdą drugą niedzielę lub święto.

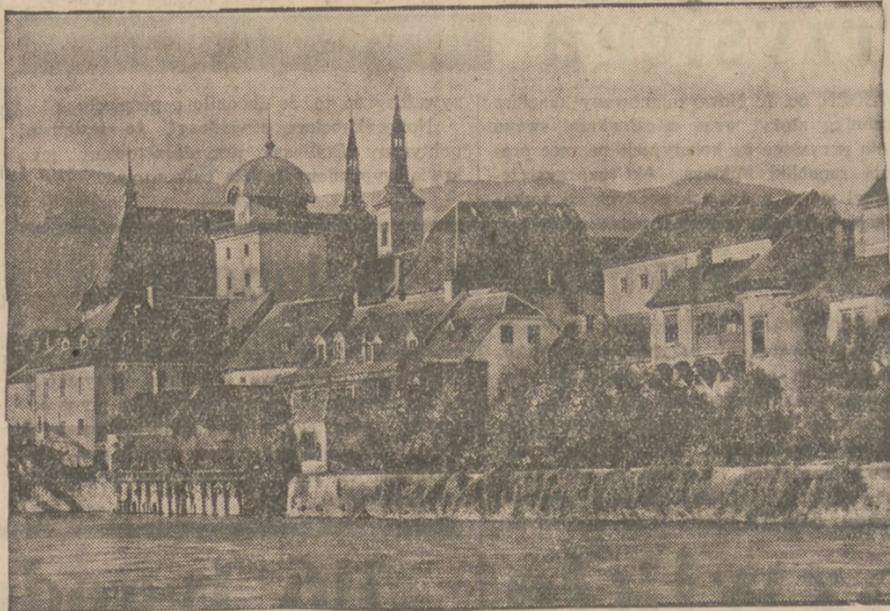
Nowy kanclerz Austrii.



Minister Schuschnigg, został mianowany kanclerzem Austrii.

Poza tem należy służącym pozostać w odpowiedni czas, aby mogły spełnić swoje obywatelskie i religijne obowiązki.

Ostatnia twierdza powstańców.



Miasto Leoben w Styrii, gdzie mieściła się główna kwatera powstańców, zostało po przygotowaniu artyleryjskim wzięte szturmem przez austriackie wojska rządowe. Niedobitki powstańców przekroczyły granice jugosłowiańska.

Protest Jaracza PRZECIWKO FRYWOLNEJ SZTUCE.

Warszawa, 31 7. Na przedstawieniu operetki „Rozkoszna dziewczyna” w Teatrze Polskim rozegrało się następujące zajście:

Na przedstawieniu obecny był na widowni artysta Stefan Jaracz, który podczas jednej z frywolnych scen

wstał ostentacyjnie z krzesła i zwróciwszy się do loży dyrektorskiej, w

Syn zorganizował napad rabunkowy na ojca.

Wilno, 31 lipca. — Mieszkańcy ulicy Trwałej poruszeni zostali sensacyjną wiadomością, iż syn znanego w tej dzielnicy kamienicznika Ignacego Kondratowicza — Władysław dokonał z niejakim Piotrem Buraczewskim (Trwała 20) napadu rabunkowego na swego ojca.

Pomiędzy 60-letnim Kondratowiczem a synem jego już od dłuższego czasu trwały zatargi. Synek prowadził rozrzutny tryb życia, utrzymywał stosunki z podejrzaniem osobami i często groźbami wymuszał od ojca pieniądze. Na tem

doszło w tych dniach do gwałtownej kłótni, w wyniku której syn opuścił mieszkanie.

Wczoraj nad ranem, gdy Kondratowicz wyszedł z domu, został zniemacka wypadnięty przez syna, który miał „do pomocy” przyjaciela. Napastnicy dotkliwie zbili staruszka, poczem obezwładniwszy go odebrali portfel z 200 złotymi oraz złoty zegarek.

Rannego Kondratowicza przewieziono do szpitala. Jednego ze sprawców napadu — Buraczewskiego aresztowano.

4 MIESIĄCE ARESZTU za szerzenie pornografii.

Z Kołomyi donoszą:

Swego czasu głośny był w Kołomyi wypadek ucznia 8-ej klasy I. gimnazjum B., który pokazywał kolegom

zdjęcia pornograficzne.

Zdjęcia otrzymał od niejakiego Doerflera ze Stanisławowa, a ten od „fotografa” Uhorczuka. W sądzie I. instancji

wszyscy trzej zostali uniewinnieni. Wskutek apelacji prokuratora, który osobiście w sądzie grodzkim oskarżał w tej sprawie, odbyła się ponowna rozprawa przed wiceprez. s. o. Sobotą, który wszystkich trzech skazał na 4 mies. aresztu z zawieszeniem. Oskarżeni zapowiedzieli złożenia kasacji do Sądu Najwyższego.

Wieśniak zranił 4 osoby

Mściciel odebrał sobie życie.

Z Sambora donoszą: Iwan Woroniak z Pinian (pow. Sambor), pałał wielką nienawiścią do rodziny Pityłów. Wieczorem spotkał Woroniak Michała Pityłę koło domu Katarzyny Futaly i oddał w kierunku zwróconego doń plecami Pityły dwa strzały rewolwerowe, raniąc go ciężko w prawy bok. Rannego odwiezła rodzina do samborskiego szpitala powszechnego.

Gdy ojciec rannego, Iłko Pityła, Iwan i Anna Pityłowie oraz Dmytro Nycza wracali furmanką po odwiezieniu rannego do Pinian, zastąpił jadącym drogę

Iwan Woroniak w towarzystwie braci Wasyla i Andrzeja i oddał do jadących 9 strzałów rewolwerowych raniąc Iłkę Pityłę w lewą nogę, zaś Nycza w obie ręce i w lewą nogę, poczem zbiegł wraz z braćmi.

Tej samej jeszcze nocy sprawca podwójnego napadu Iwan Woroniak, z obawy przed czekającą go karą, popełnił koło swego domu samobójstwo. Andrzej Woroniak został aresztowany za Wasyl Woroniak, który w krytycznym momencie oświecił jadących latarką elektryczną, zdołał zbiec.

Gdy cię kocham, strzeż się. Bydgoska Carmen przed sądem.

Z Bydgoszczy donoszą:

„...A gdy cię kocham, strzeż się strzeż!”

znane te słowa Carmen wypowiedziała kilkakrotnie do swego kochanka 29-letnia służąca Marja Nowacka Kochała się ona na zabój w młodym czeladniku szewskim Stefanie Rucińskim, zamieszkałym przy ulicy Filareckiej 21, z którym nawiązała bliższe stosunki. Kochankowie przez długi czas żyli z sobą

w najlepszej zgodzie

i Ruciński zamierzał poślubić Nowacką. Później jednak z niewiadomej przyczyny naręczony był dziwnie oziębły i postanowił nawet zerwać z Nowacką. Doszło na tem tle do gwałtownych starć i ostrej wymiany słów. Kochając bardzo swego narzeczonego i nie widząc w swej rozpaczy innej drogi wyjścia, zawiadziona służąca zdecydowała srogo się zemścić.

W tym celu Nowacka kupiła butelkę kwasu solnego i udała się do mieszkania Rucińskiego. Jeszcze raz gorąco prosiła swego narzeczonego, ażeby z nią nie zrywał. Widząc jednak nieugięte stanowisko Rucińskiego, zdenerwowana wyciągnęła błyskawicznie butelkę z kwasem solnym i zawartością butelki oblała twarz narzeczonego, pragnąc oszpecić go, lub może wypalić mu oczy.

Ruciński momentalnie zorientował się w groźnej sytuacji i w ostatniej chwili odskończył w bok. Dzięki temu odniósł tylko lekkie poparzenie na twarzy i rękach. Obawiając się dalszego ataku służącej czempredzej uciekł z mieszkania.

Zrozpaczona Nowacka po tym szalonym czynie wypita w zamiarze samobójczym resztę zawartości butelki i nieprzytomna upadła w bramie domu narzeczonego. Lokatorzy natychmiast zajęli się desperatką i zawiadano karetką pogotowia ratunkowego. Odstawiono ją do szpitala, gdzie wypomowano jej żołądek.

Za desperacki ten czyn bydgoska Carmen zasiadła na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego. Sąd uznał Nowacką winną dopuszczenia się czynu karygodnego i skazał ją na rok więzienia z zawieszeniem kary na przeciąg lat trzech.

Zboczeńcy, lubieżnicy i zwyrodnialcy

Sfery decydujące dzisiejszych Niemiec

Rewelacyjne szczegóły z urzędowania Ramshorna

Jeszcze dotychczas z tamtej strony Śląska nie zna się przyczyn, dlaczego dotychczasowy prezydent policji w Gliwicach a równocześnie generał S. A. Ramshorn postradał życie.

Do tej pory wie tylko opinia publiczna, że w Gliwicach objął urzędowanie nowy prezydent policji, nie wie jednak dlaczego i wśród jakich okoliczności stary dygnitarz policyjny znikł tak nagle przy t. zw. puczu Roehma.

Jaskrawe światło

Cała górnośląska opinia publiczna, wobec ścisłego powiązania wzajemnych granicznych stosunków jest zainteresowana w tem, aby się prawdy dowiedzieć. Zajścia, które doprowadziły do zniknięcia Ramshorna oświetlają jaskrawo stosunki śląskie po tamtej stronie granicy.

W czasie osławionego procesu Potempy w lecie roku 1932 Ramshorn był kierownikiem opolskiej S. A. On był tym, który wpłynął na Hitlera, że ten pięciu skazanych na śmierć morderców Potempy, nazwał „swoimi kochanymi towarzyszami, których on nie opuści“.

Przeżalenie ogarnęło wówczas całe nie przesłanknięte duchem hitlerowskim społeczeństwo Śląska Opolskiego, począwszy od niemieckich narodowców aż do zdeklarowanych partii lewicowych.

Braterskie usługi

Skoro też Ramshorn, jako szef policji niemieckiego Śląska objął władzę, zdarzyły się wkrótce rzeczy, które wywołały duże zastrzeżenia i protesty trzeźwych zwolenników Hitlera. Ramshorn umiał jednak stłumić wszelką krytykę swej działalności także we własnych szeregach. Musiał jednak za to oddać braterskie przysługi swemu przyjacielowi i koleździe po fachu, Heinesowi we Wrocławiu. Co Heines nabroił, to krył Ramshorn i odwrotnie, a poszło to stąd, że obaj hołdowali jednakim zbroczeniom do tej samej płci.

Mówiło się o tem w zaufanych kołach S. A. w Opolu po cichutku, nikt jednak nie odważył się wystąpić z tem na szersze forum.

Tajemnicze samobójstwa

Baczny jednak obserwator stosunków w Opolskiem mógłby już z liczby wpadających w oczy tajemniczych samobójstw w okręgu działalności Ramshorna wywnioskować, że panują tam anormalne stosunki.

Już w lecie 1933 roku w Schwieben (powiat Gliwice) zdarzył się wypadek samobójstwa bardzo poważanego działacza chłopskiego Christiansena, który miał za żonę córkę znanego w Opolskiem obszarnika. Wyjaśniono urzędowo, że Christiansen swoją działalnością uniemożliwił harmonijną współpracę z Ramshornem i nie widząc drogi wyjścia, pozbawił się życia.

Wkrótce potem w innej wiosce koło Gliwic miało miejsce niezwykle charakterystyczne samobójstwo, czy... wypadek. Młody zastępca dowódcy S. A. zwierzył się pewnemu

urzędnikowi Schupo, że nie będzie mógł dłużej tańc pewnej znanej mu a wielce nieprzyjemnej dla wysoko postawionej osobistości sprawy. Urzędnik ten zwrócił jednak szturmowcowi uwagę na ewentualnie mogące wyniknąć dlań skutki. W parę dni później hitlerowiec ten został zastrzelony przy śniadaniu u rzeźnika przez „nieostrożność“ towarzysza, manipulującego bronią.

Krokodyle łzy

W czasie pogrzebu przywódca S. A. z Gliwic Theofile, wylewał nad trumną zabitego krokodyle łzy. Gdy jednak stroskana matka i biedna wdowa chciały zrealizować ubezpieczenie na wypadek śmierci, odmówiono im tego zasiłku, albowiem cała S. A. obawiała się policyjnych dochodzeń przyczyn śmierci, których domagało się towarzystwo ubezpieczeń. Ramshorn zaś wydał surowe polecenie niedopuszczenia doń matki zabitego.

Wypadek ten daje dostatecznie dużo do myślenia, a następny dowodzi kruchości całego systemu.

Z początkiem roku 1934 zastrzelili się w Gliwicach na ulicy w biały dzień współpracownik pisma a zarazem jeden z mniejszych dowódców S. A. Cieglański. Opinia publiczna

nie mogła się wtedy dowiedzieć, z jakich powodów to nastąpiło. Teraz już kulisy sprawy są znane.

Przymus śmierci

Cieglański był lubieżnikiem i uwodzicielem nieletnich dziewcząt szkolnych i groził, że jeśli pociągnie się go za to do odpowiedzialności, to wyśpiewa o skłonnościach swego szefa (Ramshorna). Zmuszono go więc do „samobójstwa“, dla ratowania opinii innych, by ci mogli dalej bezkarnie oddawać się swoim zbroczeniom.

W międzyczasie jednak coraz więcej brudnych sprawek przedostawało się do wiadomości szerszego grona. Także i inni współpracownicy „Ostfrontu“ zostali wmieszani w aferę Ramshorna. Przyszło do tego, że niejaki Walossek z Gliwic, z powodu „zniesławiania“ Ramshorna dostał się przed sąd. Na kolanach on i jego matka, której on był żywicielem, prosili o łaskę. Ramshorn kazał mu podpisać deklarację, w której on oświadczył, że nie posadza Ramshorna o żadne nienormalne skłonności. Za ledwie jednak Walossek podpisał, już wezwano go powtórnie przed sąd i zaaplikowano mu 6 miesięcy więzienia.

Kamienne serce

Napróżno przypominała zrozpaczona matka potentatowi policyjnemu jego przyrzeczenie, że obiecał synowi przebaczyć. Nic to nie pomogło i wyrok został wyrokiem.

Los osadził Ramshorna lepiej niż sądy niemieckie, lecz wypadki te dowodzą, do czego prowadzi zasada hitlerowska, że każdy przywódca stoi ponad wszystkim.

Jesteśmy ciekawi, kiedy nareszcie prasa niemiecka poinformuje bez żadnych obłonek opinię swego kraju o tych wszystkich historjach.

Nie zmienia się

Bez tego istnieje ciągle groźba, że pokrewne duchem i skłonnościami Ramshorna jednostki, grasują i będą grasować nadal. Obecnie bowiem wszystkim tym, którzy chcą stosunki uzdrowić ciągle jeszcze grozi się śmiercią, a że jest to myślane serjo, wykazuje wypadek architekta Eidmanna, który popełnił „samobójstwo“, stojąc wobec głozonego mu samosądu bojówki, za rozgłaszanie wieści o tem, co w partji się dzieje.

BOJOWIEC Z GRENZSCHUTZU

chciał wkraść się do P. O. W.

Sąd Grodzki w Katowicach pod przewodnictwem sędziego dr. Fiuczka rozpatrywał w dniu dzisiejszym sensacyjną sprawę. Przebieg tej sprawy urzędnicy magistratu miasta Katowic śledzą z wielkiem zainteresowaniem. Jak wiadomo z czasów urzędowania prezydenta miasta dr. Górnik przyjmowano do służby w Magistracie różnego rodzaju typy, często nawet rdzennych Niemców, którzy nie władali językiem polskim a jednak w krótkim czasie zdołali zrobić karierę.

Dopiero po objęciu urzędowania przez obecnego prezydenta dr. Kocura nastąpiła czystka biur magistrackich od tego rodzaju typów. Urzędnicy Magistratu łączą się w polskich stowarzyszeniach i organizują różnego rodzaju związki. Ostatnio grupa urzędników magistrackich postanowiła zorganizować stowarzyszenie Peowiaków, do którego oczywiście tyl-

ko ci urzędnicy magistratu należeć mogą, którzy do tej organizacji w czasach plebiscytu należeli.

Między innymi wniósł prośbę o przyjęcie go do Peowu urzędnik magistratu Szczepaniak. Przeciwno przyjęciu Szczepaniaka do organizacji zaprotestował funkcjonariusz magistracki Gawenda. W zarządzie głównym doprosił, że Szczepaniak nie był nigdy członkiem P. O. W. gdyż w czasie tworzenia tej formacji znajdował się przy Grenzschutz. Przedłożone przez niego zaś dokumenty są bardzo wątpliwego pochodzenia.

Na skutek tego doniesienia na posiedzeniu zarządu głównego P. O. W. po przesłuchaniu kilku P. O. W.-iaków komisja odrzuciła wniosek Szczepaniaka z tem, że nie zasługuje on na przyjęcie go w szeregi Peowiaków. Szczepaniak zdemaskowany, w zamiarze przepro-

wadzenia rehabilitacji wystosował skargę do sądu przeciwko Gawendzie.

Na dzisiejszej rozprawie Gawenda przyznał, że z tym zarzutem przeciw Szczepaniakowi wystąpił i ten zarzut obecnie podtrzymuje uważając to za niezwykłą bezczelność z strony Szczepaniaka, że się chce wkręcić z fałszywymi dokumentami do Stowarzyszenia P. O. W.

Na dowód swych twierdzeń zaofiarował sądowi dowód prawdy. Szczepaniak wzięty w ogień pytań przyznał się, że po likwidacji wojny światowej był aż do kwietnia 1919 roku w służbie armji niemieckiej.

Usiłował jednak sądowi wmówić, że do przebywania w armji był zmuszony. To twierdzenie Szczepaniaka wywołało śmiech wśród wielu obecnych na sali sądowej peowiaków.

Jako pierwszego świadka sąd przesłuchał nauczyciela Kuttera z głównego zarządu P. O. W. Świadek ten stwierdził, że komisja po przesłuchaniu kilku znanych peowiaków wniosła Szczepaniaka o przyjęcie do P. O. W. odrzuciła, uważając przedstawione przez Szczepaniaka dokumenty za niewystarczające.

Celem zupełnego wyświeślenia sprawy sąd postanowił dzisiejszą rozprawę odroczyć i wezwać na następną rozprawę kilku świadków, zapodanych na dowód prawdy przez Gawendę, że Szczepaniak faktycznie służył w szeregach Grenzschutzu.

Motocyklem w słup żelazny

tragiczna wycieczka niedzielna

Obok fabryki maszyn Wawerdy w Szarleju przejeżdżający motocyklem Jan Zdebył z Łagiewnik (Sokolska 8) wjechał całym pędem na przydrożny słup przewodów elektrycznych. W następstwie zderzenia doznał on lekkich okaleczeń rąk, zaś jadący w przy-

czepce Ryszard i Augusta Szczytkowie doznali tak silnego wstrząsu, że w stanie nieprzytomnym przewieziono ich do szpitala. Stan ich jest poważny.

Ryszard Szczytko po operacji nie odzyskałszy przytomności zmarł w szpitalu.

NA OGÓLNE ŻĄDANIE

licznej naszej P. T. Klienteli przedłużamy sprzedaż naszych reklamowych kompletów tylko jeszcze na krótki czas. Po tym terminie rozdamy zupełnie bezpłatnie 5 płaszczy męskich jesiennych i 3 damskie dla tych Sz. P. T. Klientów, którzy zakupią u nas 1 z niżej wymienionych kompletów towarów. Przeczytajcie uważnie.

Tylko za 15 zł.

wysyłamy 3 mtr. materiału na męskie ubranie letnie (najnowsze wzory bielskie), 4 mtr. eleganckiego materiału na suknię damską, 1 koszulę męską dzienną prasowaną, 1 damską koszulę strojną, 1 parę pończoch jedwabnych damskich, 1 parę skarpetek jedwabnych, 3 chusteczki do nosa oraz 1 krawat jedwabny.

Tylko za 20 zł.

Wysyłamy: 1 gotowe ubranie męskie (najnowsze wzory bielskie), spodnie, kamizelka i marynarka od Nr. 46 — 52 uszyte wg. ostatnich modeli, 1 elegancką koszulę dzienną z krawatką, 1 parę kalesonów letnich z satynowym wykończeniem, 1 parę skarpetek jedwabnych, 3 chusteczki do nosa i 1 elegancki pasek za mszowy.

To wszystko wysyłamy za grosze, bo tylko za 20 zł. UWAGA: Taki sam komplet tylko z ubraniami z czarnego lub granatowego bostonu kosztuje 22 zł.

Tylko za 25 zł. 50 gr.

wysyłamy: 1 sztukę płótna białego, 17 mtr. w dobrym gatunku, 2 prześcieradła białe z kantami, 3 ręczniki białe duże, 1 parę kołder pikowych na łóżka w eleganckie kwiaty łakardowe oraz 1 parę dywanów na ścianę w najmodniejsze tkane obrazy.

Towary powyższe wysyłamy każdemu na listowne zamówienie za zaliczeniem pocztowym. BEZ RYZYKA. Jeżeli towar się nie podoba, zwracamy pieniądze. Zamówienia prosimy adresować:

Firma J. SZYFFER, Łódź, ul. Piotrkowska Nr. 28.

Głupi wybryk

mógł pozbawić życia kolejarza

W godzinach wieczornych dnia wczorajszego przejeżdżający przez Chorzów I pociąg towarowy został w okolicy ul. Skargi obrzucony gradem kamieni przez grupę osobników. Jednym z nich został ciężko ranny w głowę konduktor, który straciwszy przytomność je-

dynie cudem uniknął upadku z pędzącego pociągu na tor i uszedł niechybnej śmierci. Po opatrzeniu rannego wysłano na miejsce napadu patrol policyjny, który jednak sprawców nie zdołał ujawnić.

Bagnetem na sasiada

Zbrojne najście w Michałkowich

Przed Sądem Okręgowym w Katowicach odpowiadali w dniu dzisiejszym Stefan Polewka, Alfons Woźniczka i Janina Niestrój z Michałkowic oskarżeni o pobicie Jana Opielki. Oskarżeni którzy od dłuższego czasu nienawidzili Opielki przybyli dnia 16 marca przed jego dom, gdzie wyprawili wielką awanturę. W chwili, gdy Opielka wyszedł przed domostwo, oskarżeni rzucili się na niego i zadali mu ba-

gnetem ciężką ranę w twarz wskutek czego ciężko ranny Opielka przez dłuższy czas znajdował się w kuracji lekarskiej. Po przesłuchaniu kilku świadków sąd skazał oskarżonego Polewkę na 8 miesięcy, Woźniczkę i Niestrojową po 6 miesięcy więzienia.

Samolot skraca podróż!

U nas katastrofa powodzi gdzieindziej niszcząca posucha.

W Stanach Zjednoczonych bydo pada tysiącami.

Podczas gdy u nas rozszalała się potworna powódź, gdzieindziej szaleje nie bywała posucha. W Anglii cprawda ostatnie deszcze przyniosły pewną ulgę ale natomiast w Stanach Zjednoczonych zupełny brak opadów atmosferycznych od dłuższego czasu odprowadził do sytuacji, która przybiera obrót prawdziwej katastrofy narodowej.

Wystannik rządu dr. Elwood Mean, który wrócił właśnie z objazdu Stanów amerykańskich Middle-Westu, cierpiących najbardziej na posuche, oświadczył, że w niektórych okolicach wszystko już znikło, całe życie zamarło nasku tek długotrwałej suszy. Całe przestrze nie na zawsze utracone są dla rolnictwa i hodowli. Trzeba będzie ewakuować stamtąd kilka tysięcy osób, a samą ziemię pozostawić na pastwę losu.

W dwóch trzecich Stanów Zjednoczonych bydo wymiera tysiącami. Najgorzej pod tym względem jest w stanie Oklahoma i Kansas, gdzie się usiłuje utrzymać zwierzęta przy życiu, dając im do jedzenia wysuszony nawóz i wszelkiego rodzaju odpadki. W niektórych okolicach farmerzy masowo ścinają drzewa i liście oraz korą żywią swoje bydo.

W wyschłych rzekach i stawach ryby, żaby i żółwie mrają tysiącami. Jeśli chodzi o ratowanie bydła, to rząd zakupił milion głów od 80.000 rolników, jednakże na kolejach utworzyły się olbrzymie zatory i tylko z największą trudnością idą transporty do rzeźni.

W nieminiejszym stopniu posucha i upały dają się we znaki ludziom. Oblicza się, że co godzina 10 osób ginie spowodu upadłów, które odchodzą do 40 stopni. Liczba ofiar ludzkich przekracza już tysiąc.

Tysiące hektarów, do niedawna żyznych, przekształca się na pustynię. Wszędzie kopie się w ziemi, by odkryć podziemne źródła, któreby mogły złagodzić katastrofę i zaspokoić pragnienie bydła i wielu tysięcy osób.

Potworzyły się komitety pomocy ofiarom posuchy, które zawałone są petycjami. W Waszyngtonie oblicza się, że udzielono dotychczas doraznych zasiłków 400.000 rodzin, reprezentującym milion 600 tysięcy osób. Ponadto 16 stanów otrzymało od rządu blisko 20 milionów dolarów kredytu. Znaczna część tych pieniędzy przeznaczona jest na poszukiwanie wody przez wiercenie głębokich studzien.

Najokropniej cierpi od posuchy stan Kansas. Temperatura utrzymuje się od miesiąca dookoła 40 stopni. Pracuje się tutaj dniami i nocą — w nocy przy świetle pochoni. — nad wywierceniem studni. Schodzi się w głąb ziemi aż do stu metrów. Wszyscy wybitni geolodzy i źródlarze zmobilizowani zostali do walki z żywiołem.

Naturalnie zbiory w wielkiej mierze już przepadły. W szczególności zbiór kukurydzy zapowiada się najniższy, jaki zanotowano od r. 1901. Grozi niedostatek zboża i mięsa w ciągu przyszłej zimy i jeśli potworna posucha nadal się utrzyma, może się wytworzyć sytuacja katastrofalna, która zachwiać może stanowisko rządu.

Nikt naturalnie nie oskarża rządu o te katastrofalne warunki atmosferyczne, jednakże obecnie podnoszą się głosy krytyczne przeciwko nieprzewidującej polityce, która w czasach obfitych zbiorów kazała ograniczyć produkcję rolniczą do tego stopnia, że płaciło się wielkie sumy farmerom, którzy zmniejszyli zasiewy względnie mniejszą ilość terenów zużył na uprawę zbóż i bawelny. I dziś, jeżeli posucha potrwa dalej, niebezpieczeństwo głodu stanie się całkiem realne. Naturalnie farmerzy, którzy korzyścili z premij za nieuprawianie ziemi zaczynają teraz wyrażać niezadowolenie, widząc, że im bydo wymiera i że oni sami może nie będą mieli co jeść podczas zimy.

Nie traci się jednak nadziei, że deszcze naprawią jeszcze groźną sytuację. Gdyby wszakże warunki atmosferyczne

nie miały się polepszyć, musiałoby pociągnąć za sobą nieobliczalne skutki. Nie mówiąc już o niezadowoleniu farmerów, które niewiadomo do jakichby doszło rozmiarów, trzeba by się liczyć również z groźnymi zaburzeniami po miastach, gdyby ceny artykułów pierw. po

trzeby wzrosły nadmiernie, powodując drożyznę.

Cprawda rząd czyni wszystko, by zarządzić klęskę i ulżyć już teraz ludności, dotkniętej bezpośrednio katastrofą na posucha. Prezydent Roosevelt, który znajduje się obecnie w podróży waka-

cyjnej, wrócił do Waszyngtonu, przejeżdżając wszędzie całe Stany Zjednoczone drogą lądową i zatrzyma się w ośrodkach, które najbardziej uciążliwym program powrotu jest tak ułożony, by się mógł naocznie przekonać o sytuacji i wysłuchać osobiście skarg ludności.

Rodacy na obczyźnie.

Emigracja polska we Francji.

250 tysięcy robotników polskich w przemyśle i na roli.

Wśród mas emigrantów obcokrajowych we Francji poczesne miejsce zajmują Polacy. Według obliczeń, dokonanych na bieżący rok, ilość robotników Polaków, pracujących we Francji na roli, w zakładach przemysłowych i w kopalniach, przekroczyła cy-

frę 520.000. Przeszło więc pół miliona Polaków, rozrzuconych małymi grupami lub pojedynczo, czy też skupionych w większych ośrodkach przemysłowych i kopalnianych, znajduje się wśród ludzi obcych rasą, językiem i obyczajami. Poczucie przynależności

do swej macierzy — Polski wzmacnia i podtrzymuje nauczanie dzieci emigrantów polskich w języku polskim i przez Polaków.

Określenie nauczania tego mianem „szkolnictwa polskiego“ we Francji byłoby z gruntu mylne, jest ono tylko dodatkowym składnikiem w nauczaniu ogólnym.

Należy rozróżnić dwa typy kursów dla naszych emigrantów: 1) przy szkołach prywatnych — kopalnianych i 2) przy szkołach publicznych (państwowych). W szkołach kopalnianych, utrzymywanych przez rząd kopaliń, w których czasem liczba dzieci polskich wynosi od 50—70 proc., nauczanie polskie stanowi zasadniczą część ogólnego programu zajęć, obejmując także przedmioty, jak język polski, historia i geografia Polski.

Drugi rodzaj nauczania polskiego odbywa się przy szkołach publicznych. Tutaj kursy przedmiotów polskich nie wchodzi już w skład ogólnego programu, a odbywają się poza godzinami ogólnie obowiązującymi. Na te nadprogramowe zajęcia dla dzieci polskich przeznaczają się godziny po zajęciach ogólnych, czwartki — wolne, jak wiadomo, od zajęć szkolnych we Francji, i przerwy śniadaniowe. W szkołach publicznych podreżniki polskie dzieci polskie otrzymują od władz szkolnych bezpłatnie, jak normalnie inne podręczniki. Siły nauczycielskie w tych szkołach opłacane są z funduszy pol-

skich. Ogółem polskich placówek szkolnych we Francji jest około 260, liczba zaś dzieci polskich w wieku szkolnym wynosi około 60 tys. Jak już można wnosić ze stosunku tych dwóch liczb, ilość naszych placówek szkolnych we Francji jest niewystarczająca, co potwierdza statystyka, wykazująca zaledwie 25.000 naszych dzieci, korzystających z nauczania polskiego. O ile w pewnej mierze utworzenie systematycznej sieci kursów przedmiotów polskich utrudnia rozrzucone Polaków w różnych, mniejszych lub większych ośrodkach, o tyle w głównej mierze ten smutny obraz nauczania dzieci polskich we Francji jest skutkiem braku środków na szkolnictwo polskie zagranicą. Zbiórka w kraju, która odbywa się od szeregu lat między 1 a 15 lutego, daje bardzo małe sumy. Większe zrozumienie dla tej sprawy wykazuje sama emigracja robotnicza we Francji, która ze swych skromnych zarobków w maju r. b. zdołała zebrać około 40.000 franków. Gdy weźmiemy pod uwagę, że zbiórka ta została przeprowadzona we Francji po raz pierwszy i to w okresie bardzo niesprzyjającym, a mianowicie w okresie rugowania Polaków z zajmowanych przez nich placówek, należy się spodziewać, że w latach następnych zbiórka wśród polskiego wychodźstwa da o wiele większe wyniki. Wpływie na to niewątpliwie jeszcze ta niesłychanie ważna okoliczność, że ostatnio, w lonie tego wychodźstwa, nastąpiła całkowita konsolidacja wszystkich stronnictw w jedną Radę Porozumiewawczą.

Mimo iż nauczanie polskiego we Francji stale się polepsza dzięki wysiłkom samej emigracji i naszych czynników oświatowych, nie należy zamykać oczu na jego bolączki. Jedną z najprzykrzejszych bolączek jest niedostateczne zaopatrzenie w podręczniki polskie (1 podręcznik na 3 dzieci), a więc w zwykłe elementarne, podręczniki, ilustracje i obrazki polskie, książki do czytania, piśmka dla dzieci i t. zw. pomoce szkolne.

Dr. M. D.

Powitanie prezydenta Roosevelta.



6000 marynarzy amerykańskich powitało prezydenta Roosevelta u wjazdu do Kanału Panamskiego. Prezydent Roosevelt udał się na pancerniku „Houston“ do Honolulu na Wyspach Hawajskich.

800 milionów pożyczki na budowę dróg?

Lepiej, gdyby to nie była pogłoska.

Krają niedające się narazie sprawdzić pogłoski, że wkrótce ma być sfinalizowana olbrzymia pożyczka zagranicą na w wysokości 800.000.000 zł. z jednym z wielkich koncernów samochodowych angielskich. Pożyczka byłaby w całości przeznaczona na rozbudowę dróg bitych i autostrad w Polsce.

Koncern angielski ma się jakoby zobowiązać wybudować za powyższą sumę w Polsce w przeciągu 10 lat 5700 km. szos i autostrad. W roku bieżącym jeszcze ma być wybudowane 500 km. dróg bitych. Przewidziana jest budowa dwóch rodzajów dróg: pierwszej klasy drogi główne granitowe, zalewane asfaltem oraz drogi bite, dojazdowe. System budowy tych dróg ma być koncentryczny; ze stolicy państwa, Warszawa, drogi rozchodzą się będą promieniście w kierunku wszystkich dzielnic państwa. Główne autostrady mają być o szerokości 10 mtr., inne o szerokości 8 mtr. Warunkiem, postawionym ze strony polskiej, jest tylko zużycie w 100 proc. materiału budowlanego krajowego, jak również zużycie do pracy rąk robotników polskich oraz techników i inżynierów.

Skala tych olbrzymich robót przewidywane zatrudnienie do 50.000 osób rocznie.

Wzajemian za tę pożyczkę, koncern wierzycielski ma uzyskać od rządu daleko idącą zniżkę cła na samochody i wozy swojej marki.

Opierając się zaś na rozmaitych danych i sprostowaniach, jak ostatnio większe zainteresowanie się sfer rządu

wych samochodami angielskimi, a zwłaszcza „Austinami“, jak również opierając się na ostatnich rokowaniach Polski z finansistami angielskimi, a przede wszystkim na stale zwiększającym się zaufaniu ostrożnej i solidnej kupieckiej Wielkiej Brytanji do Polski — można przypuszczać, że pertraktacje o nową pożyczkę toczą się właśnie z wielkimi koncernem brytyjskiego przemysłu samochodowego „Austin“.

Przyrost naturalny ludności.

Główny Urząd Statystyczny opracował dane, dotyczące przyrostu ludności w poszczególnych krajach w roku ubiegłym.

W Polsce przyrost ten wyniósł 402.465 osób, w Anglii wraz z Walią 83.948, w Czechosłowacji 82.377, we Francji 21.598, w Holandji 99.194, w Niemczech 226.113, w Portugalji 83.319, na Węgrzech 60.820, we Włoszech 419.778, w Kanadzie 120.511.

Największy stosunkowo przyrost, mianowicie 12,3 na 1000 mieszkańców w stosunku rocznym, zanotowano w Polsce. Na drugim skolei miejscu pod wzgl. przyrostu znajduje się Holandia i Portugalja — po 12,1 w Kanadzie przyrost wynosił 11,3, we Włoszech 10, w Australji 7,8, na Węgrzech 6,9, w Czechosłowacji 5,5, w Niemczech 3,5, w Anglii 2,1 oraz we Francji 0,5.

I-sze Igrzyska Sportowe Polonji Zagranicznej.

Już w dniu 1 sierpnia r. b. rozpoczynają się w Warszawie Igrzyska Sportowe Polonji Zagranicznej z udziałem przedstawicieli niemal wszystkich ośrodków sportu polskiego poza granicami Polski. Warszawa w murach swoich gości będzie elitą zagranicznego sportu polskiego. Niemal co dnia przybywają zawodnicy z najdalszych śródlądów polskich.

Gosząc u siebie II Światowy Zjazd Polaków, wielotysięczne wycieczki Polonji Zagranicznej, Warszawa nie może zapomnieć o polskich sportowcach z obczyzny. Reprezentują oni bowiem coś więcej, aniżeli wyrobienie fizyczne, walkę o rekordy sportowe. Są oni wyrazem troski polskich skupisk zagranicznych o tężyźnię młodego pokolenia polskiego zagranicą, o przyszłość naszej emigracji — młodzież. Młodzież ta gdzie może zrzesza się w polskich organizacjach sportowych. Nieraz w bardzo trudnych warunkach, nie mając dostatecznych środków, broni z uporem barw polskich na obczyźnie, propagując czynnie wśród swego otoczenia imię polskie. Poza tym polski klub sportowy na obczyźnie — to mowa ojczysta, to zrzeszenie się młodzieży — jakże często zagrożonej wynarodowieniem — w ramach własnej organizacji, to również polska praca kulturalna i narodowa.

Pomóc temu sportowi polskiemu zagranicą jest obowiązkiem całego społeczeństwa polskiego. Dlatego też nie traktujemy tych Igrzysk jedynie pod kątem osiągniętych wyników, czy pobitych rekordów. Obdarzmy swoją sympatią wszystkich — lepszych i gorszych, przybyłych do Polski po to, aby na boiskach Warszawy zademonstrować nie tylko swoje umiejętności sportowe, ale również łączność z Macierzą, ze sportem polskim w kraju.

Od tego, jakie przyjęcie zgotuje sportowcom polskim z zagranicy stolica Polski — Warszawa, zależy niezmiernie wiele. Trzeba bowiem, aby wyjechali stąd z zachętą do dalszej pracy i dalszych wysiłków, aby poczuli się otoczeni atmosferą sympatii i zrozumienia trudności, w jakich przychodzi im nieraz pracować, aby wiedzieli, że tutaj w Polsce śledzimy z zainteresowaniem każdy ich krok naprzód, cieszymy się każdym zwycięstwem, smucimy porażką.

Nie należy wątpić ani na chwilę, że tak się stanie, że Igrzyska Sportowe Polonji Zagranicznej oznaczają będą nową erę w rozwoju sportu polskiego na obczyźnie, w walce o zdrowie fizyczne i duchowe młodego pokolenia polskiego zagranicą.

Doniosły cel zawodów — porównanie wyników, osiągniętych przez poszczególne polskie skupienia emigracyjne i mniejszościowe we wszystkich gałęziach sportu, uprawianych na wychodźstwie — został należycie zrozumiany przez najwyższe czynniki sportowe, które udzieliły imprezie swego gorącego poparcia.

Igrzyska spotkały się również z wielkim entuzjazmem wśród Polaków na obczyźnie. Na wszystkich terenach zostały przeprowadzone zawody eliminacyjne, dające nam pewność, iż zobaczymy u siebie zawodniczkę i zawodników naprawdę wartościowych.

Wśród nazwisk zgłoszonych zawodników obok asów sportu, o wyczynach których wieści przedostały się już do kraju, znajdują się dziesiątki innych sportowców, dotąd bliżej nieznanych, którzy na zawodach eliminacyjnych osiągnęli dobre wyniki.

Przybywa do kraju 400 zawodników sportowych z jedenastu ośrodków Polonji Zagranicznej, rozrzuconych po całej niemal kuli ziemskiej. Z Ameryki Północnej przybyła już do kraju ekipa sportowa, złożona z 19 osób. Weźmie ona udział tylko w dwóch działach sportu: lekkiej atletyce i pływaniu. W ekipie tej są Polacy, którzy wybili się na pierwsze miejsca nie tylko w sporcie emigracyjnym, lecz również i w stojącym na niezmiernie wysokim poziomie sporcie amerykańskim. Z Czechosłowacji przybędzie zespół, złożony z 60 osób. Zespół ten reprezentuje wszystkie działy sportu. Zaznaczyć tu należy, iż piłka nożna

będzie reprezentowana przez „Polonję“ karwińską, która w roku ubiegłym pokonała obecnego kandydata na mistrza „Ligi“ — „Ruch“ z Wielkich Hajduk. Drużyna ta jest mistrzem żupy cieszyńskiej. Gdańsk wysyła najmłodszy zespół, bo złożony aż z 70 osób. Najsilniejsza będzie wśród nich drużyna piłki nożnej, oparta o „Gedanię“, znaną już w Polsce z licznych meczów z zespołami ligowymi. Dalsze drużyny piłki nożnej przybędą: z Francji, Niemiec, Belgii, Łotwy, Austrii i Rumunii. W sumie więc do turnieju piłkarskiego stają siedem drużyn, czyniąc konkurencję jedną z najbardziej ciekawych.

Również ciekawie zapowiadają się i inne działy sportu. Jeśli nie zobaczymy specjalnych sensacji, to w każdym razie stwierdzimy, że sportowcy emigracyjni stoją na wysokim poziomie, może nawet, jeśli chodzi o niektóre konkurencje, przewyższają sport w kraju. Przemawia zatem przede wszystkim nazwisko Walasiewiczówny i jej koleżanek, jak następnie i tych kilku lekkoatletów z Ameryki, którzy po uciążliwej podróży, ćwicząc na stadionie C. I. W. F., osiągają wprost rewelacyjne wyniki.

Jednym z najbardziej emocjonujących punktów Igrzysk będą rozgrywane w ostatnim dniu mecze między reprezentacją wszystkich zespołów emigracyjnych w lekkiej atletyce i piłce nożnej z odpowiednimi reprezentacjami Polski. Na meczach tych będziemy mogli zdać sobie najlepiej sprawę z tego, jak w porównaniu ze sportem krajowym wygląda sport emigracyjny.

Wszyscy zawodnicy zjeżdżają do Warszawy już 29 i 30 lipca. Zostaną oni ulokowani — jak i przybyła wcześniej ekipa amerykańska — w Centralnym Instytucie Wychowania Fizycznego.

Po zakończeniu Igrzysk w dniu 8 sierpnia zawodnicy emigracyjni wrócą do swych krajów, wzgl. udadzą się z uczestnikami Zjazdu na wycieczki po Polsce.

Wykonaniem uciążliwych prac przygotowawczych Igrzysk Sportowych Polaków z Zagranicy zajmuje się Komitet Wykonawczy, na czele którego stoi mjr. Włodzimierz Zieliński i jako wiceprezes — radca Walenty Forys; sekretarzami są: kpt. Piotr Ilkowski i p. H. Lewandowski, kierownik działu wychowania fizycznego w Radzie Organizacyjnej Polaków z Zagranicy. Komitet dzieli się na kilka sekcji, wśród których należy przede wszystkim wymienić sekcję organizacyjno-sportową, którą kieruje kpt. Kawalec, sekcję finansową, na czele której stoi konsul dr. Koch, sekcję kwaterunkową (kpt. Moraczewski), wycieczkową (mjr. Czeżowski), rozrywkową i lekarską (dr. Rettinger).

Jak zaznaczyliśmy wyżej, już dziś perspektywa przyjazdu do kraju, wykazania się swymi umiejętnościami sportowymi przed publicznością stolicy Polski — pobudziła młodzież emigracyjną do intensywnej pracy w atmosferze pięknego zapału i entuzjazmu, a społeczeństwo starsze — do pracy organizacyjnej nad rozbudowaniem sportu polskiego zagranicą. A sam pobyt w kraju macierzystym — dla wielu pierwszy, a może i ostatni w życiu — da tym kilku setkom młodzieży — najwartościowszej, najenergiczniejszej i najdzielniejszej — sposobność bliższego poznania, a więc i pokochania Ojczyzny.

Wojna w korkowych hełmach.

■ Niezwykła wytrzymałość nowego wynalazku. ■

Po wieloletnich eksperymentach w Narodowym Instytucie Fizycznym w Londynie, udało się skonstruować hełm, który zabezpiecza przed działaniem kuli. Waga takiego hełmu wynosi za ledwie jedną trzecią wagi hełmów dotychczas używanych.

Wytrzymałość tych nowych hełmów z korka jest tak niezwykła, że nawet uderzenia ciężkim, siedmiofuntowym młotem nie pozostawiają na nich niemal

żadnego śladu.

Wynalazek ten ma dla przyszłej woj-

Brodąta panna.

Oświadczy na sali sądowej.

Stare przysłowie ludowe „Niema tego złego...“ przychodzi poniekąd na myśl, gdy się czyta sprawozdanie z rozprawy, jaka w tych dniach rozegrała się przed sądem w Budapeszcie, budząc powszechne i zrozumiałe zainteresowanie stolicy węgierskiej. Skargę wytoczyła pewna młoda dziewczyna właścicielowi znanego w Budapeszcie „salonu piękności“, jednemu z tych licznych współczesnych przedsiębiorstw, do których zwracają się panie nie tylko dla codziennych zabiegów dookoła włosów, lecz często też dla delikatnych operacji, mających zachować im jak najdłużej młodość i urodę.

Panna, o której tu mowa, stanowiła wyjątkowy wypadek: Jest ona córką zamożnego fabrykanta mebli. Okrutny los obdarzył ją zarostem na twarzy, który z biegiem lat stał się prawdziwą udręką dla skądinąd przystojnej dziewczyny. Zwracała się do sławnych lekarzy, żaden jednak nie umiał jej pozabawić tego, co dla dorastającego młodzieńca stanowiłoby

szczyt marzeń.

Wtedy zrozpaczona udała się do po-

zwanego, który wprowadził uwalniając ją od zarostu, lecz nabawił oparzeń, które oszczędziły ładną twarzyczkę i zmniejszyły ten

możliwości zamążpójścia.

Oplerając się na zeznaniach świadków, obrona usiłowała dowieść, że skarżącą była rzadkim okazem tego, co Francuzi zwą „femme a barbe“ czyli nieuleczalną. Sposób zastosowany przez właściciela zakładu dokazał wprost cudu, gdyż ślady oparzeń z biegiem czasu będą musiały ustąpić. Mimo to skarżąca i jej rodzina domagały się większego odszkodowania, gdy nagle na sali sądowej nastąpił

sensacyjny zwrot.

Oto pozwany, zwracając się do sądu, oświadczył gotowość poślubienia panny, chcąc w ten sposób, wykazać że zabieg dokonany nie uszkodził urody pacjentki.

Ślub odbędzie się wkrótce — a ojciec panny młodej przyrzekł zakupić dla zięcia piękne współczesne „laboratorium piękności“. W ten sposób, przynajmniej na razie zakończyła się historia „brodatej panny“.

Odpust na Węgrzech.



Węgierskie wieśniaczki włożą swe dzieł w przystrojonych kwiatami koszach na odpust w Kecskemet

Japończyk nie rozumie pocałunków, a serca nie uważa za siedlisko uczucia.

Japończyk nie uważa serca za siedlisko uczucia, uważa je natomiast za taki sam organ, jak i każdy inny, a słowa „Kocham cię z całego serca“ byłoby w języku japońskim niezrozumiałe.

Japończyka nieszczęśliwie zakochanego, boją przedzielną z klęczenia przed ubóstwianą, niż serce. Również i pocałunek jest obcy Japończykowi. W wyświetlanych w Japonii filmach amerykańskich trzeba wycisnąć sceny pocałunków, ponieważ... nikt ich tam nie rozumie. Nawiązane jednak stosunki z kulturą europejską wytworząją zmiany i pod tym względem. Podobno w ostatnich czasach wieczorami spotyka się parki japoń-

skie, zachowujące się zupełnie po europejsku. Ale sfery miarodajne dotychczas nie uznają pocałunku — tego importowanego z Europy artykułu.

PODSŁUCHANE.

NIEBEZPIECZENSTWO.

— Niech pan podczas burzy nigdy nie staje pod drzewem. Ja to doświadczyłem na sobie...

— Czy piorun uderzył?

— Nie, ale za mną schronił się pod drzewem panna..

— No i co?

— I ja z nią się ożeniłem.

W POSZUKIWANIU ZAROBKU.

— Moja panienko, czy tu mieszka z przeproszeniem młode małżeństwo, co się niedawno pobrali.

— No, tutaj.

— A czy oni żyją w zgodzie?

— A dlaczego się pyta?

— Bo ja jestem od reparacji potłuczonej porcelany.

ZAJĘCIE.

— Jak się powodzi synowi?

— Dziękuję, raz w górę, raz w dół.

— No, a coż on robi?

— Jest windziarzem.

(Tit-Bits)

Uroda, spryt i przedsiębiorczość urogą do fortuny. Zawrotna karjera skończyła się zamroczeniem umysłu.

W Paryżu zmarł nagle magnat prasowy król perfum — Coty.

Karjera Coty'ego przypomina karjerę milionerów amerykańskich. Zaczął przyszyły król perfum od filmu, grywał role statystów. Przystojny i elegancki spodobał się bogatej paryżance, która wyszła wkrótce z zamąż za niego. Od niej otrzymał dwa miliony franków, za które nabył udział w fabryce perfum.

Teraz dopiero pokazał Coty, co umie i po trafi. W ciągu kilku lat stał się sam wyjątkowym właścicielem fabryki, opanował rynek francuski i zdobył stanowisko przodujące w francuskim przemyśle perfumeryjnym. Wyroby Coty'ego, jego perfumy, pudry, pomadki zdobyły nie tylko rynki europejskie, ale i rynki światowe. Miliony płynęły teraz jak rzeka do kas Coty'ego. Na placu Vendôme, w sercu eleganckiego Paryża, otworzył król perfum olbrzymi, luksusowy salon sprzedaży.

Neograniczone prawie możliwości zbytu wyrobów, na które sama tylko klientela północnej i południowej Ameryki wydawała

setki milionów franków rocznie, przysporzyły olbrzymi majątek, oceniany na kilka miliardów franków. Teraz rozwinął Coty nie zwykły przepych i luksus w trybie życia. W samej Francji posiadał 13 zamków, pałaców wili, w Anglii i w Szwajcarii posiadał rozległe dobra. W Paryżu stał się właścicielem całego szeregu domów w centrum miasta. Na Rivierze, gdzie był częstym gościem, otaczał się niebywałym tutaj nawet przepychem. Pomimo to dochody z fabryk magnata perfumowego były tak wielkie, że nie mógł ich skonsumentować w żaden sposób.

W tym okresie przyszła Coty'emu do głowy myśl wyzyskania majątku dla zdobycia wpływów w świecie polityki i opinii. Postanowił stać się królem prasy. Nabył więk-

szość udziałów dzienników „Figaro” i „Gaulois”. Nadal tym pismom inny zupełnie charakter i ton, używał je jako narzędzie własnej ambicji politycznej. Ale publiczność przekładała perfumy nad artykuły polityczne Coty'ego. Dzienniki zaczęły dawać deficyty tak wielkie, iż poczęły one znaczną część dochodów fabrykanta. Dobiła Coty jego sprawa rozwodowa, którą prowadził z żoną. Przegrał ją, a sąd nazał mu wypłacić żonie odszkodowanie w wysokości 500 milionów franków. Suma ta była zbyt wielka nawet dla Krezusa paryskiego. Pod wpływem smutku i niepowodzeń wpał Coty w zamroczenie umysłowe, z którego nie mógł się już więcej wydźwignąć.

W SPRAWIE WZOROWEGO STATUTU EMERYTALNEGO.

Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało do wojewodów okólnik, w którym wyjaśnia szereg kwestyj, dotyczących wzorowego statutu emerytalnego, wobec szeregu rozbieżności w interpretowaniu tych przepisów przez poszczególne związki samorządowe.

M. in. ministerstwo wyjaśniło, że do wymiaru zaopatrzenia emerytalnego ustanowione są komisje wymiarowe 1 i 2 instancji, które rozstrzygać mają sprawy o zaopatrzeniu emerytalnym pod względem merytorycznym. Prawo odwołania się zainteresowanego do właściwego wojewody rozumieć należy, jako prawo wniesienia zażalenia do wojewody, który wydaje w tych sprawach decyzję jedynie w trybie nadzoru w razie pogwałcenia przepisów prawnych. Strona merytoryczna wydanego orzeczenia komisji wymiarowej podlega zaskarżeniu jedynie na zwykłej drodze prawa.

437 milj. złotych zasiłków wypłacono bezrobotnym w ciągu ubiegłych 10-ciu lat.

Odbyło się w Warszawie posiedzenie komisji budżetowej Funduszu Bezrobocia.

Na posiedzeniu uchwalono preliminarz budżetowy F. B. na

mięsiąc sierpień. Po stronie wydatków preliminarz ten ustala sumę 1.369.400 zł, na zasiłki dla bezrobotnych robotników. Przewiduje się, że liczba osób, uprawionych do pobierania ustawowych zasiłków z Funduszu Bezrobocia, wyniesie w sierpniu około 30.000.

Po stronie wpływów preliminarz przewiduje z tytułu wkładów z ubezpieczonych robotników oraz ustawowej dopłaty ze skarbu państwa sumę 2.625.000 zł.

W dniu 30 sierpnia rb. przypada dzieściolecie istnienia Funduszu Bezrobocia, powołanego do życia na podstawie ustawy z dnia 18 lipca 1924 r.

Od r. 1924 do 1931 r. Fundusz Bezrobocia wypłacił bezrobotnym zasiłki na ogólną sumę 437.238.527 zł.

Dochody ze składek za ubezpieczonych robotników oraz z tytułu ustawowej dopłaty ze skarbu państwa wyniosły 344.964.628 zł. Największa przeciętna miesięczna liczba robotników, pobierających zasiłki, przypadała na r. 1931, mianowicie 113.613 osób, najmniejsza zaś na rok 1927 — 25.293 robotników.

W r. 1933 pobierało zasiłki przeciętnie 49.394 robotników miesięcznie.

W MANDZURJI ŚLUB, w Chinach rozwód, w Austrii — proces.

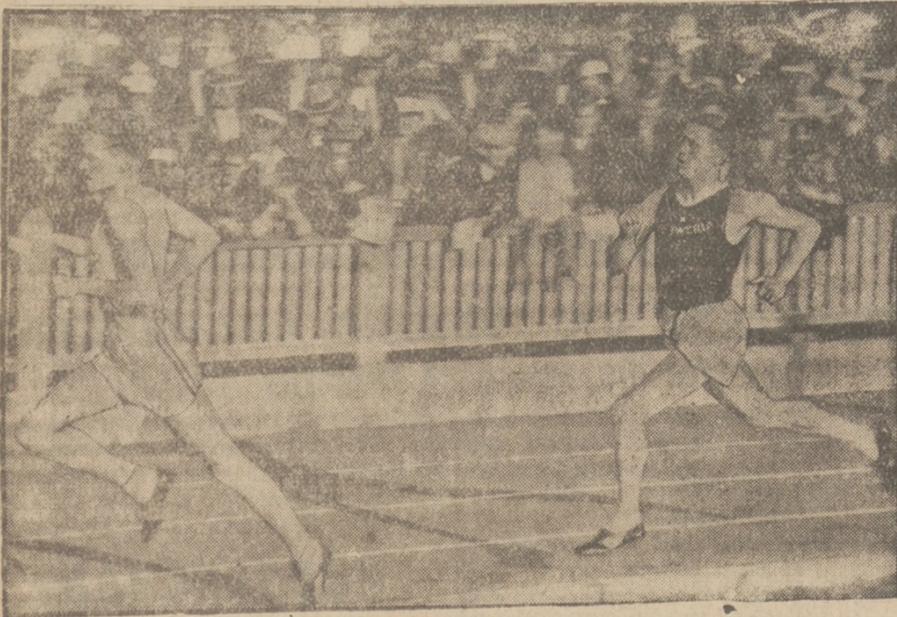
Sąd Okręgowy w Wiedniu ma do rozstrzygnięcia rzadką wyjątkowo sprawę rozwodową, której punktem wyjścia był ślub w Mandzurji, rozwód w Chinach, a jako że rozwód chiński nieważny jest w Austrii, udzielenie rozwodu według kodeksu austriackiego. Charbin — Szanghaj — Wiedeń — Szanghaj, oto etapy geograficzne zawilego zatargu małżeńskiego.

Przed laty wywedrował na Daleki Wschód obywatel austriacki inż. E. W. W 1919 roku poznał w Charbinie piękną Rosjankę, pannę Tamarę L. Czterdzieści latni wiedeńczyk ożenił się z dwudziestolatnią Rosjanką. Małżeństwo W. przeniosło się wkrótce potem z Charbin na do Szanghaju, gdzie pana W. powoływały jego sprawy zawodowe. W tym czasie harmonia małżeńska popsuła się

i w kolonii europejskiej w Szanghaju zaczęto opowiadać sobie o romansie, jaki młoda inżynierowa nawiązała z jednym ze swoich rodaków. Wieści te doszły do uszu p. W., który podał prośbę o rozwód. Dla uproszczenia sprawy skarga rozwodowa skierowana została do sądu (p. W. jest ewangelikiem), gdzie pani W. przyznała się otwarcie do winy. Sąd, wyrokując na podstawie kodeksu chińskiego, orzekł, iż wobec jawnego przyznania się małżonki p. W. do winy, udziela rozwodu stronom.

Na tem jednak nie koniec. Rozwód chiński nie jest ważny w Austrii, zaś p. Tamara pragnie wyjść jak najprędzej powtórnie z zamąż. Nie było więc innej rady, jak udać się w podróż z Szanghaju do Wiednia, aby tu, już według kodeksu austriackiego, otrzymać legalny rozwód. Tak więc sąd wiedeński będzie miał do rozstrzygnięcia egzotyczną geograficznie sprawę rozwodową.

Kłeska olimpijczyka Beccali.



Podczas zawodów lekkoatletycznych w Malmö Szwed Eryk Ny (po lewej stronie) niespodziewanie zwyciężył w biegu na 1500 metrów Włocha Luigi Beccali (po prawej stronie) zwycięzca olimpiady 1932 roku.

Dziesięcioro przykazań małżeńskich.

Wśród wielu rekordów, jakimi szczyści się Ameryka Północna, niemałym rozgłosem cieszy się rekord rozwodów, a wśród miast gwiazdzistej republiki pierwsze miejsce pod tym względem zajmuje Chicago. W mieście tem jeden tylko sędzia, niejaki Joseph Samath, rozpatrzył dotychczas 40.000 procesów rozwodowych, z czego tylko w 2000 wypadków udało mu się pogodzić zwaśnione strony. Pozostałe 38.000 par zostały przez sędziego Sabatha rozwiedzione. Nic więc dziwnego, że po wysłuchaniu skarg tylu niezgodnych małżeństw, sędzia mógł wysnuć w konsekwencji całą teorię małżeńską, którą streścił w poniższych 10-ciu przykazaniach, mających w jego przeświadczeniu zapobiegać

rozwiadom:

- 1) Uzbrójcie się wzajemnie w cierpliwość,
- 2) pracujcie i korzystajcie z rozrywek razem,
- 3) nie unście się gniewem, wypowiadając sprzeczne zdania,
- 4) rozstrząsajcie wszystko w spokoju, unikając t. zw. ostatniego słowa,
- 5) bądźcie szczerzy względem siebie,
- 6) pamiętajcie o tem, że wzajemna sympatja jest najlepszym fundamentem spokoju domowego,
- 7) radosne „dzieńdobry” przyjacielskie „dobranoc” czynią cuda,
- 8) dzielcie się odpowiedzialnością,
- 9) niech dom wasz należy do was, a nie do waszych przyjaciół,
- 10) niech nigdy nie zaskoczy was zachód słońca, gdy jesteście poróżnieni.

Miljard kilowatogodzin Dnieprostroj nie przykładem, ale przestroga.

Dnieprzeńska hydroelektrownia znana na całym świecie pod nazwą Dnieprostroj, wyprodukowała od puszczenia jej w ruch do 11 lipca br. jeden miliard kilowatowych godzin elektrycznej energii.

Plan Dnieprorezu, to jest właściwie śluzu wodnej na Dnieprze, zrodził się już przed wojną ponieważ znane dnieprzańskie wiry wodne uniemożliwiały komunikację wodną pomiędzy leśną północą, gdzie natomiasz brak pól rolnych a urodzajnym południem. Nie ulega wątpliwości, że bolszewikom dyktowały budowę Dnieprostroju raczej względy polityczne a nie gospodarcze. Na Ukrainie, która straszliwie ucierpiała spowodu niemieckiej okupacji, da-

wała się zauważyć znaczna skłonność do oddzielnego nacjonalizmu ukraińskiego. W tem tkwiło poważne niebezpieczeństwo dla Związku Sowieckiego, jeżeli sprawę ujmujemy z punktu widzenia Sowieców, które przez długie lata żyły w obawie, że zaatakowane zostaną zbrojnie od zachodniej strony. Ukraina to jest Donbas a Donbas jest węglową bazą zaopatrzeniową całej Rosji. Sowieci, ale też odrazu poczynili starania aby nie wytworzyły się warunki nowego jego wzrostu. Poczęto troszczyć się o gospodarcze podniesienie Ukrainy. Dnieprostroj powstał w ramach tych usiłowań i pod tym względem przyniósł Sowiecom wszystko czego od niego oczekiwali.

Bardziej skomplikowana jest gospodarcza kwestja Dnieprostroju. Jest to ogromne nagromadzenie kapitałów produkcyjnych. Sama śluza, która podnosi poziom Dniepru o 40 metrów i uniemożliwiła wszelki wir wodny kosztowała 150 milionów złotych rubli. Siła turbin popędzanych wagą wody równa się sile 540.000 koni. Obecnie w elektrowni pracuje sześć agregatów. Ale siły wodnej nie wyzyskano ani na połowę. Do jesieni wykończony zostanie montaż dalszych dwóch agregatów a na wiosnę uruchomiony ma być agregat dziewiąty. Obecnie elektrownia daje 200 tysięcy kilowatów. Ale musi dać o wiele więcej, jeżeli wszystkie siły wodne mają być należycie wyzyskane. Za cztery lata produkcja energii elektrycznej ma dojść do zenitu. Ma się produkować 558.000 kilowatów. Co począć z tak ogromną ilością energii.

Techniczna odpowiedź jest jasna. Energia wyzyskana zostanie dla całego przemysłowego kombinatu dla wykończenia Dnieprostroju. Już za kilka tygodni wykończony ma być przewód prądu do Donbassu o sile 220.000 woltów. Dnieprostroj da tyle energii, że wykorzystana może być przy wszelkich robotach w całym donieckim basenie węglowym.

Zjeżdżają się tu inżynierowie z całego świata, aby zobaczyć Dnieprostroj. Jest to chluba Sowieców, które słusznie mogą powiedzieć, że, z technicznego punktu widzenia rzecz biorąc, na całym świecie nie znajdzie się nic lepszego od tego przemysłowego kombinatu.

Dnieprostroj był konieczny z przyczyn politycznych, ale pod względem gospodarczym jest to forma industrializacji przestroga...

Dr. Jerzy Benesz.

Czarna śmierć

Na kopalni Matylda w Lipinach zdarzył się wczoraj śmiertelny wypadek, któremu uległ 35-letni rębacz Augustyn Urbanek. Urbanek usiłował podczas strzelania zabezpieczyć dostęp do sąsiedniego chodnika. Ponieważ w tym momencie nastąpił wybuch, padł on na tor doznając złamania podstawy czaszki, szczęki oraz licznych porażeń odnoży.

Mimo natychmiastowego przewiezienia do szpitala — Urbanek zmarł nie odzyskawszy przytomności.

Amatorzy żelaza

Z Rybnika donoszą: Ostatnio przytrzymał Bronisława Ratajczaka z Bierutów i handlarza starego żelaza Mieczysława Palika z Chorzowa jako sprawców kradzieży żelaznych pokryw kanalizacyjnych na ul. Bierutowskiej w Niedobczycach. Sprawcom odebrano 10 pokryw wartości 750,— zł.

Raubszyc bez broni

W lasach pod Staremi Tarnowicami przytrzymał onegdaj leśnik St. Żelazko kłusownika Mikołaja Śmieję z Rept Nowych, który od długiego już czasu wyrzyniał splotostanie w zwierzostanie lasów Donnersmarcka. Kłusownikowi leśnik odebrał dubeltówkę i oddał go w ręce policji.

Twarda głowa Gruszki bruk jeszcze twardszy

Ostatnio z wielką skruchą przybył na komisariat policji w Chorzowie Eugeniusz Gruszka, cały umazany krwią. Po stwierdzeniu, że nie jest to żaden czerwonoskórzy z Texas, a tylko wielce podchmielony miejscowy obywatel, któremu przydarzyło się jakieś nieszczęście, zaczęto go ciągnąć za język. Okazało się, że w stanie pijanym na ul. 3-go Maja pałnął on głową o bruk, który mu na czole powyżej oka wycisnął pamiętną a wielce krwawiącą pieczęć. Z uwagi na osłabienie Gruszki, odwieziono go karetką pogotowia do szpitala.

Gore

W składzie towarów wełnianych Anny Bartykowej w Chorzowie (Wolności 23) wybuchł wczoraj w godzinach południowych groźny pożar, który szybko ugasiła zawiązana straż pożarna. Nadmienić należy, że w momencie pożaru nie było nikogo w sklepie, ekspedjentki bowiem były na obiedzie, zaś właścicielka sklepu znajduje się w podróży handlowej.

Przy ul. Niedurnego w Bielszowicach wybuchł groźny pożar w piwnicy Antoniego Dyrdy, spowodowany przez dzieci, posłane przez ojca po żarzący się węgiel ze znajdującego się tam pieca. Spełniając to polecenie dzieci rozsypały część węgla na słomę, która oczywiście stanęła w ogniu. Sprawna straż pożarna ogień szybko ugasiła.

Wczoraj popołudniu powstał pożar na strychu domu mieszkalnego Jana Hornika we Włoskach pod Imielinem. Pastwa pożaru padł dach tego domu, przybudowana drewniana stodoła, oraz sprzęt domowy złożony na strychu. Szkoda wynosi około 5.000 zł. Pożar nie rozszerzył się na inne domy dzięki sprężystej akcji ratunkowej straży pożarnej z Holdunowa, Łędzin i Imielina. Jak stwierdzono pożar powstał z iskieł wypadających z komina.

Na gape

Również tego samego dnia przed południem uległ wypadkowi wskutek własnej lekkomyślności 7-letni Leon Herisz z Zawodzia. Chcąc użyć łazdy na „gape” uczeplił się w podwórzu realności przy ulicy Szerokiej jadącej furmanki i przy nawracaniu przyniesiony został do muru i odniósł zgniecenie klatki piersiowej i brzucha. W stanie groźnym znalazł się w szpitalu miejskim w Katowicach.

Dezserter

W Tarnowskich Górach przytrzymał Jerzego Labusa, dezertera z 16 p. p., którego odstawiono do K-dy Garnizonu.

Litanja paserów szajki włamywaczy Koreckiego

Jak już donosiliśmy wydział śledczy w Katowicach zlikwidował szajkę Alojzego Koreckiego z Katowic, który jako herszt w towarzystwie Pawła Witoszka i Alfreda Stekla z Zawodzia ma na sumieniu ogółem 17 kradzieży mieszkaniowych.

Sprawy jak się okazuje, mieli dobrze zorganizowane stacje odbiorcze kradzionych towarów, które sprzedawali względnie przechowywali u paserów: Pauliny Poralowej w Bogucicach, Józefa Sokoła, Alfonsa Rosse, Rozalii Peralowej, Bernarda Lysko, Pauliny i Marty Jędruciovej, Marji Schapki, Franciszka Sokoła, Jana Sławika, Marji Mazurovej, Stanisława Chojny, Ludwika i Teodora Kubicy,

Emila Willi, Franciszka Norka z Zawodzia, Stefana Sikory z Częstochowy i Augustyna Miski z Zawodzia.

U osób tych znaleziono i zajęto większą ilość rzeczy pochodzących z kradzieży a mianowicie: innymi zakwestjonowano nikłowy budzik z jednym dzwonkiem, srebrny zegarek męski z napisem „Paul Janik”, wieczne pióro marki „Pelikan Patent”, maszynkę do strzyżenia marki „Solingen” 20.000, brzytkę marki „Princessina Tuckmar Wettfur”, 2 pary nożyczek, 3 czarne ubrania męskie i jedno szare sportowe. Korecki i towarzysze są we więzieniu, zaś paserów doniesiono do sądu.

Pod kołami samochodu

Na szosie pomiędzy Tarnowskimi Górami a Nakłem najechał Józef Winiarz z Zawodzia (ul. Krakowska) kierowanym przez siebie samochodem na furmankę powożoną przez 20-letniego woźnicę, Stefana Knapika z Tarnowic Starych. Knapik doznał poważnego okaleczenia lewej nogi oraz ogólnych obrażeń.

W stanie niebezpiecznym przewieziono go do szpitala w Tarnowskich Górach. Koń został okaleczony a furmanka, stanowiąca własność braci Majowskich uszkodzona. Stwierdzono, że Winiarz jechał lewą stroną a nad-

to był w stanie nietrzeźwym. Winiarz po wypadku zbiegł, nie troszcząc się o swą ofiarę.

W Reptach Nowych onegdaj pociężarowy samochód Śl. 10993, kierowany przez właściciela Ritschewalda z Katowic, przejechał przebiegającego szosę 2-letniego Maksy Rosenbauma. Lekko okaleczonego opatrzył lekarz Szpil, poczem odwiózł go rodzicom, którzy w podzięce za dobre serce przypisali winę wypadku kierowcy. W gruncie rzeczy byli winni rodzice.

Sport

Śląski sport atletyczny przed nowymi drogami rozwoju

Ostatnie nasze niepowodzenia na terenie międzynarodowym i niezajęcie żadnego punktowego miejsca na mistrzostwach Europy w Rzymie, dowodzą iż naszemu sportowi ciężkoatletycznemu bardzo wiele jeszcze potrzeba. Nie można tu winić zawodników, którzy wszystko ze siebie wydają, byle bronić barw swego klubu i państwa. Ich agresywność zapał i bojowość już nie jednokrotnie podkreśliła cała polska prasa sportowa — wina tu leży w zbyt jednostronnym ujętym programie treningu i ćwiczeń, który nie daje pełnej 100% możliwości rozwinięcia zawodnikom swych możliwości fizycznych jakoteż technicznych. By temu stanowi zaradzić postanowił prezes Śląskiego Okręgowego Związku Atletycznego konsul Beszczyński wprowadzić nowe konkurencje i boje w zakresie ciężkiej atletyki spodziewając się,

iż nowe sposoby treningu i zawodowania, przyniosą już w najkrótszym czasie spodziewane sukcesy.

W tym celu p. konsul Beszczyński porozumieniu z Zarządem Śl. O. Z. A. ufundował nagrodę przechodnią swojego imienia dla zwycięzcy sześcioboju atletycznego, który obejmować będzie poza zapasnictwem i dźwigniem ciężarów, również rzuty kulą, granatem, oszczepem, bieg na 1000 metrów wreszcie zespołowe ciągnięcie liny. Przez wprowadzenie tylu rozmaitych konkurencji spodziewa się ofiarodawca pucharu p. prezes Beszczyński wydatnego podniesienia poziomu sportu ciężkoatletycznego na Śląsku. Myśli tej należy tylko przyklasnąć i oczekiwać rezultatów. Finałowe zawody o puchar p. Beszczyńskiego odbędą się 16 września br. na boisku Ośrodka W. F. i P. W.

Mistrzostwa Sokole dzielnic śląskiej

Zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo w sokole Dzielnic Śląskiej odbyły się wczoraj na Stadionie w Chorzowie.

Udział w zawodach był bardzo liczny — panów stanęło 170, a pań 22.

Wyniki techniczne były następujące:

PANOWIE:
100 mtr.: Grzegorzek (Bogucice) 11,8 sek., Harnos (Mikołów).

110 płotki: Karwot (Krywałd) 17,8, Labga (Knurów).

200 mtr.: Grzegorzek 24,3, Harnos.

400 mtr.: Muc (Bogucice) 54,5, Wrzosek (Krywałd).

800 mtr.: Żyłka (Chorzów I.) 2 : 09,8, Wrzosek.

1.500 mtr.: Głania (Krywałd) 4 : 30,2, Krymiec (Żory).

3000 mtr.: Książko (Chorzów I) 10 : 12,4, Kasza (Pszczyna).

5.000 mtr.: Gwóźdź (Bogucice) 16 : 59, Szczypka (Rybnik) 16 : 59,7.

4x100: Bogucice (Brauer, Muc, Grzegorzek i Weg. 47,8, Pszczyna 48.

Sztafeta olimpijska: Rybnik 3 : 49" (Czempic, Wrzosek, Karwat i Harnos), Katowice.

Skok w dal: Węgrzyn 6,18.

O tyczce: Palion (Siemianowice) 3,30, Dziuba (N. Bytom).

Mtot: Węglarczyk (Chorzów I) 34,54, (rekord Śląska pobity), Jaglorz (Krywałd).

Trójskok: Pawellek (Ruda) 12,00, Sokołowski (Pszczyna).

Dysk: Jastrzębski (Mikołów) 36,08,5 Węglarczyk.

Granat: Głania (Krywałd), 84,88, Karwot.

Kula: Jastrzębski 12,15, Węglarczyk.

Oszczep: Głania 51,54, Wieczorek (Bogucice).

PANIE:

60 mtr.: Gorolówna (Pszczyna) 8,2, Kosikówna (Ruda).

100 mtr.: Gorolówna 14", Kosikówna.

800 mtr.: Loskówna (Zgoda) 2 : 54, 2, Wenclówna (Rybnik).

4x75: N. Bytom 45" (Sikorzancka, Zimudówna, Wajśówna, Kosikówna).

Oszczep: Szynowa (Zgoda) 23,50, Kellerownia (Zgoda).

Kula: Neumanówna (Siemianowice) 8,53, Szynowa.

Dysk: Skolikówna (Siemianowice) 27,28, Neumanówna.

W dal z rozp.: Gorolówna 4,24, Kajzerkówna (Knurów).

W dal z miejsca: Kosikówna 2,02, Wajśówna (N. Bytom).

W zwyż: Wajśówna 1,27,5, Mondra (Pszczyna).

Tabela rozgrywek o wejście do „Ligi Śląskiej” przedstawia się następująco:

	gier	stos.	br.	pkt.
1. Wawel (Nowa-Wieś)	3	10 : 5	4	
2. Policjiny (Katowice)	2	7 : 4	2	
3. Iskra (Siemianowice)	2	4 : 4	2	
4. Concordia (Knurów)	3	5 : 9	2	
5. Biała Lipnik	2	3 : 7	2	

Świątokractwo

Z Bielska donoszą: Nocy wczorajszej nie wykryci dotychczas sprawcy weszli do zakrytej kościoła rzym-kat. w Miedzyrzeczcu G. i po odemknięciu kościoła skradli z tabernakulum srebrny kielich i inne przybory kościelne.

Z Cieszyna donoszą: Nocy wczorajszej włamano się do kościoła rzym-kat. w Górkach Wielkich, gdzie skradziono pozłacaną tacę i monstrancję. Sprawcy nie pozostawili na miejscu żadnych śladów. Policja wszczęła poszukiwania.

Prinz V. Pless nadal prezesem „Volksbundu”

W niedzielę odbyło się w Katowicach walne zebranie Volksbundu pod przewodnictwem prezesa ks. Pszczyńskiego, który wygłosił dłuższe przemówienie. Między innymi mówca wskazywał na rozbić w obozie niemieckim zrywając do jedności. Po dyskusji przeprowadzono wybory, w wyniku których wybrany został prezesem ponownie ks. Pszczyński, zastępcami jego poseł Franz oraz b. burmistrz Tarnowskich Gór, Michatz.

Wedrujące snopy

W Państwowych Zakładach Związków Amatorskich w Chorzowie ujawniono systematyczną kradzież snopów z pola, należącego do przedsiębiorstwa. W toku dochodzeń policja ustaliła, że sprawcą tego jest Franciszek Maciejczyk z Chorzowa (Bytomska 40), któremu udowodniono kradzież 40 wielkich snopów, wartości 500 zł.

Maciejczyk twierdzi, że snopy te chciał uratować przed nadciągającą powodzią.

Pech łazika

Obok dworca kolejowego w Szarleju przytrzymał onegdaj wyskakującego z pojeźdźni Wilhelma Bacika, Jana Tomalę oraz Jerzego Łazika. W workach posiadali oni około 50 kg kg pomarańczy, kilka pilek do drzewa oraz szereg drobniaków toaletowych przemycionych z Niemiec.

Występy pijaków

Mieszkańcy Chorzowa, Józef Reich oraz Alfred Fiala (ul. Bogdana 9), przechodząc ulicą Jagiellońską obok składu Józefa Szramka, wybili pałkami dwie szyby wystawowe, wartości około 1000 zł. Brzęk tłuczonych szyb sprowadził patrol policjiny, który awanturników odstawił do komisariatu, gdzie stwierdzono u Reicha silniejsze poranienie szkłem tęgim.

Po opatrunku obu pijaków osadzono w areszcie.

Kryjom lejom

Anna Szargier z Chorzowa (ul. Górna 5) zgłosiła policji o nader brzydkim fakcie pobicia ją przez braci Pawła i Jerzego Sośniców, zamieszkałych w sąsiedztwie, którzy naszli jej dom i nagrmocili aż do utraty przytomności.

Co było tego powodem — niewiadomo.

Złodziejskie łupy

Patrol policjiny w Wielkich Hajdukach zatrzymał onegdaj w nocy trzech osobników, obladowanych większymi pakunkami. Na widok mundurów policjiny poczęli oni uciekać, rzucając równocześnie paczki. Znalaziono w nich większy aparat radiowy z głośnikiem, małe dynamo oraz zegar, wartości kilkuset złotych.

Zdolano stwierdzić, że był to łup, pochodzący z włamania do Urbana Kałusza, do którego mieszkania włamywacze dostali się po wyduszeniu szyb w oknach.

RADJO

KATOWICE — Wtorek, 31 lipca

6.30 — 7.40 Audycja poranna 11.57 Sygnał czasu 12.00 Hejnał 12.03 Wiadomości meteorologiczne 12.10 Muzyka lekka 13.05 Audycja dla dzieci młodszych 13.20 Muzyka 13.55 do 14.00 „Z rynku pracy” 16.00 Muzyka 17.00 Skrzynka P. K. O. 17.15 Koncerty solistów 18.00 Odczyt 18.15 Recital fortepianowy 18.45 Wiadomości strzeleckie 18.50 Kronika harcerska 18.55 Rozmaitości 19.00 Pogawędka 19.15 Muzyka 19.50 — 19.55 Wiadomości sportowe 20.00 „Myśli wybrane” 20.02 „Poezje legionowe” — recytacja 20.12 Koncert muz. lekkiej 21.00 Capstrzyk 21.12 Koncert popularny 22.00 Odczyt 22.15 — 23.00 Muzyka taneczna.

Strach przed gilotyną ■ Brunetki odważniejsze...

nie daje spać potworowi.

Skazany na śmierć przez sąd przysięgłych w St. Omer, Ludwik Gala, morderca małej Janinki Oślik z Sallaumines, o czym pisaliśmy, przebywa obecnie w więzieniu w Bethune. Przeżywa on teraz okropne chwile. Kilkakrotnie już usiłował on odebrać sobie życie, waląc głową o kraty więzienne, ale poranił się tylko. Widocznie wyrzuty sumienia dręczą zbrodniarza, bowiem nie może spać i siedzi przeważnie skulony na łóżku z twarzą ukrytą w dłoniach. Zbrod-

niarz nie spodziewa się bynajmniej, aby prezydent Francji go ułaskawił.

Egzekucja nastąpi prawdopodobnie do piero za miesiąc. Zbrodniarz obawia się tego momentu, a z drugiej strony pragnąłby, aby te niewysłowione męki moralne w jakich żyje obecnie skończyły się jaknajprędzej. Stąd te szamotania się i samobójcze zamachy. Wizyta kapłana uspokoiła go na kilka dni, lecz teraz znowu popada w półobłąd z rozpacz i strachu.

■ Tak twierdzi partnerka słynnego pływaka. ■

Za czasów filmów niemych bohaterkami w niebezpiecznych pełnych przygód obrazach były przeważnie blondynki. Uta-ło się niewiadomo na czym oparte twierdzenie, że są one

odważniejsze od brunetek.

Faka Pearl White naprzykład (kto ją jeszcze dziś pamięta?) zaglądała śmierci w oczy na setkach tysięcy metrów taśmy filmowej i przeżywała przygody, które dreszczem przejmowały najbardziej męskich widzów.

Obecnie w filmach wymagających dużej dozy odwagi, występują przeważnie brunetki. I tak królowa przygód Maureen O'Sullivan w swym szczytowym obrazie p. t.

„Miłość Tarzana”, występuje obok największą sensację w świecie budzącego człowieka, Johnny Weissmüllera. Ta pełna wdzięku i do szaleństwa odważna Irlandka udawadnia, że do filmu tego rodzaju le-

nadają się brunetki.

„Bardziej odporny, jeżeli można tak powiedzieć, łagodniejszy system nerwowy pozwala brunetkom łatwiej przejść przez niebezpieczną sytuację — twierdzi Miss O'Sullivan — z mojego własnego doświadczenia przekonałam się, że napad dzielnego zwierzęcia, czy upadek z dużej wysokości nie budzi we mnie bezpośredniej reakcji. Reakcja pojawia się dopiero w kilka godzin później, gdy niebezpieczeństwo

dawno już minęło.

Ja sama stwierdziłam kilkakrotnie, że koleżanki moje blondynki reagują w takiej sytuacji natychmiast nerwami i są po tem niezdolne do dalszej pracy. Obserwacje moje potwierdza zresztą prof. Marsden z uniwersytetu Columbia przez swoje badania psychotechniczne. Stwierdza on, że gwałtowne niebezpieczeństwo wywołuje bar dziej gwałtowną reakcję u blondynek niż u brunetek. Natomiast u brunetek reakcja trwa dłuższy czas, lecz zostaje ona niejako zaabsorbowana przez ich system nerwowy bez bezpośredniej reakcji fizycznej.

Nie było dotąd obrazu, któryby zawierał więcej strasznych przygód, niż ostatni film mój i Johnny Weissmüllera, a jednak ukończyłam ten obraz

— w pełni kwitnącego zdrowia

i nerwy mam obecnie jak postronki”.

Szwy na sercu.

Wielkie postępy chirurgji.

Słynny chirurg amerykański z Cleveland w St. Zjednoczonych, dr. C. S. Beck, podał w przemówieniu publicznym do wiadomości słuchaczy wiele szczegółów z nowoczesnych metod operowania serca ludzkiego.

Chirurgja — mówił dr. Beck — robi

tak wielkie postępy

i tak szybkie, że doprawdy trudno jest lekarzom nadążyć za niemi. Nowoczesna chirurgja jest już w stanie przeprowadzać najbardziej skombinowane operacje serca.

Najdziwniejszą rzeczą jest, że wiele operacji przeprowadza się, nie zatrzymując działalności serca, które przy operacji działa, oczyszczając przelewającą się przez nie krew.

W przyszłości będzie można nie tylko zszyc rany, zadane sercu (nie moralne, rzecz naturalna, lecz fizyczne), ale także przeszczepiać kawałki tkanek z innych części ciała do serca, aby dać mu

nowe siły do pracy.

Taką właśnie operację przeszczepienia tkanek przeprowadził dr. Beck niedawno z całkowicie dobrym wynikiem.

Postęp w chirurgji chorób sercowych

znacznie zmniejszy na przyszłość wypadki śmierci spowodowane zachorzeniami serca.

ZAPRYSIĘŻENIE REKRUTÓW W BUŁGARJI.



Król Borys w towarzystwie metropoli tysońskiego podczas zaprysiężenia rekrutów.

JEAN RAMEAU.

Platan.

Wrażenie było nagłe i definitywne. Słyszał wprawdzie, że była bardzo ładna, lecz nie oczekiwał tak niezwykłej urody.

Hektor był tak wstrząśnięty, że strach całkowicie zwykłą pewność siebie światowca. Zjawisko nieznanego wprawilo go w stan osłupienia, jakby pod wpływem narkotyku.

Zrazu nie zdołał nawet stwierdzić, czy była blondynką, czy też brunetką, wysokiego, czy też niskiego wzrostu. Ośnienie pozabawiło go zdolności sądu. Zafrapowała go przedewszystkiem swoją promiennością. Ciało jej musiało być podobne do przezroczej amfory, skoro zeń przeglądała tylko dusza.

Nazywała się prawdopodobnie Klara lub Klaryssa, ale wszyscy zwali ją Jasną.

Była młodą dziewczyną i nie ukończyła jeszcze dwudziestu pięciu lat. Wspólni znajomi, u których spędzała lato, prosili Hektora o pozwolenie przywiezienia jej z sobą, na co się zgodził.

I oto został oczarowany, on, stary kawaler, który dotąd nie spotkał jeszcze na swej drodze kobiety godnej poświęcenia jej życia. Ale dla tej tutaj — mój Boże! — gotów był do wszystkiego: pragnął z niej uczynić swą żonę, kochankę, królową swych myśli i czynów.

Wraz ze znajomymi, z którymi przyjechała do Hektora, jadła u niego śniadanie. Co za wesołość! Jakże ożywienie! Należało do kobiet, które panują i osobą swą zacierają wszystkie inne. Nikt nie patrzył na inne panie, gdy Jasna była w salonie. Hektor ze swej strony czuł się zupełnie zgaszony — jak przepelniona lampa, która dymi, ale nie dostarcza światła.

Po śniadaniu jednakże zdobył się na gest szczęśliwy: oprowadzając gości swych po

ogrodzie, skierował ich w cień platanu, stanowiącego największą ozdobę parku. Drzewo jakich sześciu metrów obwodu i czterdziestu — wysokości. Otóż, gdy podziwiano go, platanowi przyszła fantazja zrzucić suchą gałązkę przy podmuchu wiatru. Gałąź upadła na rękę Jasnej i skaleczyła jej palec. Och! bagatelka... Kropla krwi zaledwie trysnęła, lecz Hektor zbladł z wzruszenia. Przywołał swego administratora, dozorcę w pobliżu jakiejś roboty, i rozkazał:

— Proszę natychmiast kazać ściąć to drzewo.

Goście zaprotestowali: Takie piękne drzewo! To zbrodnia! I dlaczego? Dla czego tylko, że spowodowało drobne skaleczenie czyjejś ręki?

Protestowała również Jasna:

— Proszę pana odstąpić od tego zamiaru. Drzewo jest cudowne.

Zalowałby pan tego do końca życia. Właśnie ćwierka na niem owad... Prosi pana o łaskę.

Istotnie owad ćwierkał, odurzony słońcem, na platanie wspaniałym w swej letniej krasie... Ale Hektor okazał się niewzruszony. Zjawilo się czterech ludzi z pilami i siekierami i zaraz zabrało się do roboty. Goście spoglądali na siebie z osłupieniem.

— Czyżby oszalał? — zastanawiali się w duchu.

Już przy pierwszym uderzeniu siekierą, zamikł piewik; przy następnych odrzucił ptaki; przy dalszych jeszcze zachwiał się pień olbrzymi.

W dwie godziny później (Jasna nie odjechała jeszcze) zwałił się stary platan z trzaskiem łamiących się gałęzi, szelestem gniotących się liści, i olbrzym roślinny wyzionął ducha. Ruch powietrza, spowodowany tym upadkiem, rozpedził z sąsiednich zarośli setki ptaków.

— Och! dlaczego kazał pan zniszczyć to drzewo?

Hektor odpowiedział:

— Dlatego, że kocham panią.

Podobne wyznanie miłości nie mogło spotkać się z odmową. Jasna słyszała już niejedno, lecz żadne z nich nie było tak zdumiewające i szalone.

Młoda dziewczyna była piękna, ale nie była bogata. Hektor zaś, aczkolwiek nie pierwszej już młodości, posiadał miljonów...

Ślub odbył się następnej zimy.

Po platanie nie było już śladu; ścięty pień okryty ziemią, lecz na wiosnę korzenie drzewa wypuściły zieloną odnogę: platan pragnął zmartwychwstać.

Hektor osobiście ściał zuchwałą gałązkę... Nie pomogło to, gdyż odrosła nowa...

Hektor zniszczył ją. Daremnie... Drzewo upierało się przy coraz to nowych pędach. W podobny sposób w ciągu kilku lat toczyła się walka pomiędzy drzewem, które zginać nie chciało, a człowiekiem, nie dozwolającym mu na życie.

Uporczywość odrastających pędów była jakby powracającym widmem drzewa. Zdawało się mówić swemu zabójcy:

— Jakim prawem odebrałeś mi życie? Byłem piękny... wart stuletniego życia jeszcze dla radości owadów, schroniska gniazd ptasich... uśmiechów słońca... Nieszczęsny, co zrobiłeś?

Jasna wkońcu rzekła do męża:

— Trudno! Pozwólmy drzewu odżyć!

A wobec tego, że Hektor ubóstwiał żonę i było szczęściem jego zadowolić wszystkie jej życzenia, dozwolił nowym gałązkom rość.

Rosły szybko. Wkrótce już powstał gęsty krzak.

Pewnego dnia, zbliżywszy się do krza-

ka Hektor zastał tam gniazdo os. Innym znowu razem odkrył zmię... Cofnął się, przerażony. Co znaczyły te osy, ta zmięja?

Ogarnęła go niewyraźna twoga. Doznał wrażenia, że stary platan żywił żal do niego. Kto zdoła przeniknąć tajemnice przyrody. Mszcza się przecież wszystkie stworzenia żywe... Kto wie, czy we włóknach roślinnych nie kryje się tyleż tajemnic, co w sercu człowieka?

Hektor nie zbliżał się więcej do gałęzi platanu, z których wyrastał już nowy pień, gładki, jak skóra dziecka.

Jasna nie lękała się młodego drzewa, lubiła pokazywać swym licznyim znajomym wąta łodygę, zawiązek przyszłego drzewa...

Kiedyś, gdy nowy piewik ćwierkał na młodym drzewku, Jasna ze swym gościem, młodym oficerem, podeszła do drzewa, wolnym krokiem, by nie spłoszyć owadu.

— Widzę go! — rzekł młody człowiek.

— Gdzie? — zapytała Jasna.

— Tutaj, na tej gałęzi...

Piewik śpiewał, zdawało się, że dusza drzewa drga w jego głosie...

Oboje ostrożnym ruchem jednocześnie wyciągnęli rękę... Dłonie ich spotkały się i złączyły...

Lecz nie tylko dłonie, spotkały się również usta...

Hektor, ukryty za lipą, widział to i ręką chwycił się za serce...

Piewik, którego nie schwytał zakochani, śpiewał dalej na innej gałęzi. Hektorowi zdawało się, że w głosie jego słyszy widmo drzewa, krzyczące na wiatr, chmury i słońce:

— Zemściłem się! Zemściłem się!

Tum. L. M.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł. 2,50. zagranica zł. 5,50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 600 pół strony zł. 325 Imm. wiersz 1 łamowy opisowy zł. 2,50 specjalne zł. 1,50. reklamy 60 gr. drobne 15 groszy za wyraz. W niedzielę i dni świąteczne 25 proc. drożej